DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 291. Wtorek, 8 (20) Grudnia 1864 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych.— Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa N. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60.—Kwartalnie rs. 2 k. 30.—Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

W obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów Dziennika, a ztąd koniecznej potrzeby dłuższego czasu na uregulowanie zapisów i wysyłki pisma, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą na r. 1865, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika na r. 1865 pozostaje taż sama, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie:

rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Okólnik do Komisij Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. (N. 15).

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

POSIEDZENIE TRZYDZIESTE TRZECIE Z DNIA 28 PAŹDZIERNIKA (9 LISTOPADA) 1864 R.

POZYCJA 182.

O zmianach w składzie Komisij Spraw Włościańskich.

Członek-zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego podał do jego wiadomości poniższe zmiany w składzie Komisij Spraw Włościańskich, dokonane przezeń z upoważnienia Prezesa Komitetu na zasadzie art. 8 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) r. b. o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach, a w szczególności:

I. Mianowani pełniącymi obowiązki Komisarzy Rewirowych w Komisjach Spraw Włościańskich: *Włocławskiej*—Pośrednik polubowny gubernji Nowogrodzkiej kapitan-lejtnant *Zołotiłow*; *Płockiej* — były Pośrednik polubowny gubernji Smoleńskiej radca honorowy *Gurjew*, i *Kaliskiej* - były Pośrednik polubowny gubernji Kałużskiej, dymisjonowany kapitan *Ragozin*.

II. Na własne żądanie zaliczeni napowrót do swych pułków, pełniący obowiązki Komisarzy Rewirowych w Komisjach Spraw Włościańskich: *Włocławskiej*—przykomenderowany do Litewskiego pułku Lejb-Gwardji porucznik *Tuchołka*, i *Olkuskiej* — podpułkownik Małorosyjskiego pułku Dragonów *Zybin*.

III. Pełniący obowiązki Komisarza Rewirowego w *Włocławskiej* Komisji Spraw Włościańskich — radca honorowy *Czyżów*, — z powodu słabości zdrowia i na własne żądanie uwolniony został od tych obowiązków.

Komitet Urządzający postanowił powyższą komunikację Członka-zawiadującego czynnościami Komitetu, przyjąć jako wiadomość.

POZYCJA 183.

O 16-stu osadach zajmowanych przez kolonistów, osiedlonych przez Jenerała-Inżynjerji Dena, w majoracie własnością jego będącym i w ogólności o włościanach osiadłych w majoratach nieoczynszowanych.

Radomska Komisja Spraw Włościańskich uczyniła do Komitetu Urządzającego przedstawienie względem 16-tu rodzin włościańskich, przez Jenerała Inżynierji Dena osiedlonych w darowanych mu dobrach Kozienice. Komisja próśb i zażaleń, której przedstawienie to było odstąpione do rozpoznania, uznała: że rozporządzenie Radomskiej Komisji Spraw Włościańskich rozciągające się do rzeczonych włościan przepisy Ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. pod względem nadania im gruntów, w używalności ich zostających—jest legalne i zgodne z przepisami.

Zarazem Komisja próśb i zażaleń poruszyła ogólną kwestję co do nałożenia podatku gruntowego na włościan dóbr majorackich ostatecznie według przepisów o oczynszowaniu nie urządzonych. Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, od którego zażądano opinji w tym przedmiocie, wynurzył zdanie: że pod względem nałożenia na rzeczonych włościan podatku gruntowego, należy stosować się do art. 29 Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) r. b. o urządzeniu włościan. Komisja próśb i zażaleń, zdanie to podzieliła i z uwagi, że w powołanym artykule 29 jest mowa jedynie o dobrach rządowych, prywatnych i instytutowych, bez żadnej wzmianki o dobrach donacyjnych (majoratach), uznała za stosowne przedstawić pod rozpoznanie Komitetu Urządzającego wniosek co do rozciągnięcia do włościan dóbr majorackich, jeszcze ostatecznie według przepisów o oczynszowaniu nie urządzonych, przepisu art. 29 Ukazu o urządzeniu włościan, pod względem oznaczenia wysokości podatku gruntowego.

Po rozpoznaniu powyższych okoliczności, Komitet Urządzający znalazł co następuje:

1. 16-cie rodzin włościańskich, przez Jenerała Inżynierji Dena w majoracie Kozienice osiedlonych, podchodzą pod przepisy Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan pod względem nadania im gruntów, wydane przeto przez Radomską Komisję Spraw Włościańskich rozporządzenie w tym przedmiocie, jest legalne i zgodne z przepisami. Przytem Komitet Urządzający uważał:

a) że pod względem nałożenia podatku gruntowego należy zastosować do włościan wspomnionych art. 29 Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) r. b. o urządzeniu włościan, to jest, że włościanie rzeczeni powinni opłacać podatek gruntowy w ilości wyrównywającej sumie opłacanych przez nich podatków: podymnego, szarwarku i kontyngensu liwerunkowego;

b) że do podobnego przepisu należy zastosować się również w wypadku, gdy w dobrach donacyjnych znajdować się będą włościanie osiedleni na takich samych warunkach jak włościanie dóbr Kozienickich.

2. Co do przedstawionej przez Komisję próśb i zażaleń kwestji w przedmiocie nałożenia podatku gruntowego na włościan dóbr majorackich, jeszcze według przepisów o oczynszowaniu ostatecznie nie urządzonych,—jakkolwiek kwestja ta mogłaby być rozstrzygniętą na podstawie danych już wiadomych, to wszakże ze względu na to, iż z decyzji Komitetu Urządzającego z dnia 25 lipca (6 sierpnia) roku bież., Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu wezwany został o dostarczenie wiadomości co do majoratów nie oczynszowanych i o wyjaśnienie powodów jakie były na przeszkodzie ich oczynszowaniu,—Komitet Urządzający uważał: że przed ostatecznem rozstrzygnięciem pomienionej kwestji, koniecznemi są wzmiankowane wiadomości od Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu zażądane.

Konkluzja.

Po rozpoznaniu wyjaśnionego powyżej przedmiotu, Komitet Urządzający postanowił:

1. Przepisy Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeuiu włościan, pod względem przyznania włościanom gruntów, w ich użytkowaniu zostających, rozciągnąć do 16-u rodzin, osiedlonych przez Jenerała Inżynierji Dena w darowanych mu dobrach Kozienice, tudzież do wszystkich innych włościan dóbr majorackich, znajdujących się w takich samych warunkach jak włościanie Kozieniccy; a pod względem nałożenia podatku gruntowego, zastosować do rzeczonych włościan artykuł 29 Ukazu o urządzeniu włościan.

2. Z rozstrzygnięciem wynikłej kwestji co do nałożenia podatku gruntowego na włościan dóbr majorackich, oczynszowaniu nie uległych, wstrzymać się do czasu złożenia przez Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu przedstawienia względem tychże dóbr.

POZYCJA 184.

O włościanach osiadłych w dobrach należących do funduszu Duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego.

W skutek szczegółowego zażalenia przeciw oczynszowaniu, wniesionego przez sołtysa wsi Przestańska, należącej do funduszu religijnego, wynikła ogólna kwestja: czy dobra należące do funduszu ogólno-religijnego, uważane być mają na równi z prywatnemi, lub też na równi z dobrami rządowemi.

Dyrektor Glowny Prezydujący w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu wezwany o przedstawienie wniosków w tym przedmiocie, uważał:

1) że włościanie dóbr należących do funduszu religijnego, pod względem powinności obciążających posiadaczy lub grunta, nie wyróżniali się w niczem od włościan osiadłych w dobrach rządowych;

2) że postępowanie rządu co do jednych i drugich dóbr było jednakie, podczas gdy Skarb nie miał żadnego wpływu na dobra instytutowe, i

3) że chociaż dochody z dóbr funduszu religijnego przeznaczone są wyłącznie na utrzymanie Duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego, lecz w razie niewystarczania tych dochodów, na pokrycie potrzeb ogólno-religijnych, wyznaczany był fundusz ze Skarbu Królestwa. Dla tego Dyrektor Główny Prezydujący w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu sądził, że dobra należące do funduszu ogólno-religijnego, powinny być uważane na równi z dobrami rządowemi, i że tem samem do dóbr tej natury ostatecznie już urządzonych podług przepisów o oczynszowaniu, należy stosować art. 28 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) o urządzeniu włościan, a do dóbr nie oczynszowanych—art. 29 tegoż Ukazu. Komisja próśb i zażaleń po rozstrząśnięciu tego przedmiotu w obec wszystkich przepisów odnoszących się do dóbr należących do funduszu religijnego, połączyła się ze zdaniem Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Komitet Urządzający z swej strony podziela w tym przedmiocie zdanie Komisji próśb i zażaleń.

Co do podania włościan wsi Przestańska, Komitet Urządzający mając na względzie, że obecnie układanym jest projekt przepisów postępowania w sprawach doty

cząSych skarg włościan dóbr rządowych przeciw oczynszowaniu, uznaje, że podaniu temu wypada nadać właściwy kierunek, gdy wspomniony projekt zyska zatwierdzenie.

Konkluzja.

Po rozpoznaniu wyjaśnionego powyżej przedmiotu, Komitet Urządzający postanowił:

1) Przy obliczaniu podatku gruntowego, dobra należące do funduszu ogólno-religijnego, uważać na równi z dobrami rządowemi, przy czem w dobrach tej natury ostatecznie już urządzonych według przepisów o oczynszowaniu, stosować artykuł 28 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan,—a w dobrach nieoczynszowanych—przepis art. 29 tegoż Ukazu.

2) Postanowienie niniejsze zakomunikować Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, tudzież Komisjom Spraw Włościańskich dla zastósowania się.

3) Podaniu sołtysa wsi Przestańska nadać bieg właściwy po zatwierdzeniu przepisów postępowania w sprawach dotyczących skarg włościan dóbr rządowych przeciwko oczynszowaniu. (*d. n.*)

Dyrekcja Ubezpieczeń.—Zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 6 (18) Grudnia r. b., włącznie wydała książeczek nowych 42, na które tudzież na dawniejsze w 268 wnioskach złożono rs. 4,459 kop. 65. Na żądanie zaś 102 uczestników, (prócz procentu rs. 46 kop. 4 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 3,538 kop. 77 i umorzyła książeczek 37. Przeto uczestników 15,204, posiada kapitał rs. 494,730 kop. 22.

Zarząd Instytutu Muzycznego Warszawskiego, zawiadamia osoby interesowane, iż drugie półrocze nauk w Instytucie wykładanych, rozpocznie się dnia 21 Stycznia 1865 roku i trwać będzie do końca Czerwca t. r.

Pod jakiemi warunkami młodzież obojej płci może być przyjmowaną do Instytutu, objaśnia to bliżej ustawa dla Zakładu tego przez Radę Administracyjną przepisana, szczegółów której można powziąść w kancelarji Instytutu codziennie od godziny 9-ej do 12-ej z rana, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Zarząd wskazuje w tej mierze główniejsze tylko zasady, a mianowicie:

1) Że kandydat lub kandydatka ma mieć najmniej 12-ty a najwięcej 20-ty rok życia; wiek późniejszy i wcześniejszy w razie zdolności nadzwyczajnych i dostatecznego usposobienia, nie może być przeszkodą do przyjęcia ucznia.

2) Ze opłata za naukę wynosi na pół roku rs. 25.

3) Że ograniczenie wieku nie stosuje się do uczniów i wolnosłuchaczy uczęszczających za opłatą po rs. 25 półrocznie.

4) Że kandydaci winni złożyć: metrykę urodzenia, świadectwo szczepionej ospy, świadectwo lekarza, że stan ich zdrowia pozwala na naukę śpiewu, świadectwo szkolne z usposobienia w czytaniu, pisaniu i znajomości 4-ch działań arytmetycznych; deklarację co do funduszów na utrzymanie ich w Warszawie przez pół roku, lub też wskazać opiekunów albo inne osoby, przy których będą mieć utrzymanie.

5) Że kandydat lub kandydatka podda się egzaminowi w obec Członków Instytutu, którzy o ich zdolności muzykalnej i przygotowaniu technicznem wyrzekną.

6) Że przedmiota dla klas Żeńskich wykładane są trzy razy w tygodniu, to jest: we Wtorki, Czwartki i Soboty,— dla klas zaś Męzkich, w Poniedziałki, Środy i Piątki.

Zarząd Instytutu postanowił, aby egzamina tak z upłynionego półrocza roku szkolnego, jako też egzamina kandydatów i kandydatek życzących wstąpić do Instytutu Muzycznego na 2-gie półrocze 1864/5 roku, odbyć jednocześnie w następującej kolei:

Dnia 3 Stycznia 1865 r. we Wtorek.

Klasa Męzka zasad elementarnych muzyki z rana,
„ Żeńska „ „ „ po południu.

Dnia 4 Stycznia 1865 roku we Środę.

„ Męzka zasad wyższych muzyki z rana,
„ Żeńska „ „ „ po południu.

Dnia 5 Stycznia 1865 we Czwartek.

„ Męzka harmonji wszystkich oddziałów i kontrapunktu z rana,
Żeńska harmonji wszystkich oddziałów i kontrapunktu po południu.

Dnia 9 Stycznia 1865 r. w Poniedziałek.

„ Męzka fortepianu wszystkich oddziałów z rana,
„ Żeńska „ wyższego i dla śpiewaczek po południu.

Dnia 10 Stycznia 1865 r. we Wtorek.

„ Żeńska fortepianu dla początkujących z rana,
„ „ „ niższa 3-ch oddziałów po południu.

Dnia 11 Stycznia 1865 r. we Środę.

Klasa Męzka solfedziów i śpiewu solowego z rana,
„ Żeńska „ „ „ po południu.

Dnia 12 Stycznia 1865 r. we Czwartek.

„ Męzka skrzypców, wyższa niższa i dla początkujących z rana,
„ Męzka wiolonczelli, po południu.

Dnia 14 Stycznia 1865 r. w Sobotę.

„ Męzka wyższej organów z rana.
„ „ niższej „ po południu.

Dnia 16 Stycznia 1865 r. w Poniedziałek.

„ Męzka z języków: Polskiego, Włoskiego i Francuzkiego z rana,
„ Żeńska z języków: Polskiego, Włoskiego i Francuzkiego po południu.

Dnia 17 Stycznia 1865 r. we Wtorek.

„ Egzamin z instrumentów dętych.

W II-gim półroczu, roku szkolnego będą wykładane następujące przedmiota:

a) *Zbiorowe.*

1) Nauka Religji, kurs niższy i wyższy.
2) Język Polski, „ „ „
3) „ Włoski „ „ „
4) „ Francuzki „ „ „
5) Zasady Elementarne muzyki.
6) „ Wyższe „
7) Nauka Harmonji, kurs niższy, średni i wyższy
8) „ Kontrapunktu.
9) „ Śpiewu chóralnego.

b) *Przedmiota pojedynczo wykładane.*

1) Klasa Organów kurs niższy i wyższy.
2) „ Solfedziów.
3) „ Śpiewu solowego.
4) „ Skrzypców kurs niższy i wyższy.
5) „ Wiolonczelli.
6) „ Fortepianu dla początkujących.
7) „ „ „ śpiewaków i śpiewaczek.
8) „ „ niższa (dwa oddziały).
9) „ „ wyższa.

Oprócz powyższych klas, otwierają się nowe, a mianowicie:

1) Klasa Organów dla Organistów wiejskich.
2) „ Skrzypców dla początkujących.
3) „ Fortepianu: niższa oddział 3-ci.
4) „ Kontrabasu.
5) „ Fletu.
6) „ Oboju.
7) „ Klarnetu.
8) „ Fagotu.
9) „ Trąby.
10) „ Trąbonu.
11) „ Waltorni.

Uczniowie i uczennice dawniejsi, oraz kandydaci i kandydatki nowoprzybywający zgłaszać się winni do egzaminów punktualnie, z rana od godziny 9-ej do 12-ej, po południu zaś od 2-ej do 4-tej w dniach powyżej wskazanych.— Warszawa d. 25 Listopada (7 Grudnia) 1864 r.— Prezydujący w Zarządzie, *Apolinary Kątski*. Członkowie: *Brzowski, Moniuszko, Freyer, Stolpe.*

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, podaje do wiadomości publicznej, iż poczynając od dnia 17 Stycznia 1865 roku, w taryfie opłat za przewóz osób na Drogach Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, w powozach klasy I-szej, II-ej i IV-tej, aż do dalszego w tym przedmiocie obwieszczenia, zaprowadzoną zostanie zmiana. Bliższe szczegóły co do takowej zmiany, każda kasa stacyjna udzieli.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa d. 8 (20) Grudnia.

Ostateczne doprowadzenie do końca układów handlowych, pomiędzy Prusami a Francją, przyjęte zostało w Niemczech z największem zadowolnieniem. Zresztą, artykułów traktatu w niczem nie zmieniono, w szczególności zaś zachowano artykuł 31, który wzbrania związkowi celnemu czynienia dla Austrji wyjątkowych jakich ustępstw.

Gwardja królewska pruska odbyła uroczyste wejście do Berlina 17-go b. m. wśród niezliczonego tłumu i gorących okrzyków ludności. Król miał przemowę do wojsk, a następnie rozdawał sztandary, medale i oznaki krzyża ustanowionego za odznaczenie się pod murami Dyplu i Alsen.

Z Paryża donoszą, że rząd francuzki może nareszcie liczyć, iż z końcem roku otrzyma odpowiedź Papieża na zakomunikowaną mu konwencję wrześniową. P. Sartiges miał w tym względzie otrzymać zapewnienie od kardynała Antonellego.

International stanowczo oświadcza, że pogłoska o blizkim wyjeździe p. Nigra do Turynu, w celu przygotowania porozumienia pomiędzy Austrją a Włochami na podstawach przez Cesarza Napoleona zaproponowanych, zupełnie jest nieuzasadniona.

La Fr. donosi, że izby francuzkie otwarte zostaną około połowy lutego, wkrótce po izbach angielskich, które, jak wiadomo, postanowiono otworzyć w d. 8 lutego.

Times z okoliczności trzeciej rocznicy śmierci księcia Alberta, uważa, że żałoba królowej angielskiej daleko dłużej się przeciąga, niżby sobie tego naród angielski życzył, i że takie zupełne odosobnienie osoby królewskiej nie da się pogodzić z obowiązkami, jakie konstytucja i obyczaje angielskie na monarchę wkładają. *Times* zaklina więc królowę, tak w własnym interesie korony, jak i w interesie narodu angielskiego, aby nie dała się zupełnie powodować osobistym swoim uczuciom, lecz aby nieco więcej myślała o prawach, jakie poddani jej względem niej mają, jakoteż i obowiązkach jakie wysokie jej położenie na nią wkłada.

Lord Palmerston miał kilka mów na zgromadzeniu rolniczem w Romsey, lecz nie powiedział nic takiego coby się tyczyło polityki, tak iż dotąd panuje zupełna niewiadomość co do zamiarów gabinetu w sprawie reformy wyborczej.

Hiszpania stanowczo jest krajem niespodzianek. Telegram z Madrytu z daty 17-go wieczorem, donosi, że ministerstwo Narvaeza cofnęło dymisję i pozostaje bez żadnych zmian w osobach, u steru władzy.

Telegram londyński, podający wiadomości z Nowego Jorku sięgające do 8-go grudnia, przynosi nam krótką treść odezwy prezydenta Lincolna do kongresu. Lincoln w niej oświadcza, że postanowił prowadzić dalej wojnę, dopóty, dopóki Południe się nie podda. W przedmiocie zaś niewolnictwa, Lincoln obstaje przy swoich poprzednich oświadczeniach, i zaleca wprowadzenie do konstytycji zmian takich, któreby zniosły niewolnictwo na całym obszarze stanów ziednoczonych.

Z widowni wojny w Georgji donoszą, że jenerał Sherman znajduje się już po za Millen, i że się posuwa ku Darji, w kierunku północnego ujścia Alatahany. Jenerał skonfederowanych Hood wyparty został przez wojska związkowe do Murfresborough, w stanie Tennessee.

Poniżej zamieszczamy korespondencje z Ołomuńca i Paryża, początek artykułu o kwestji reformy teatrów; rozpoczynamy także artykuł o Chełmskich unitach p. Kojałowicza i podajemy dalszy ciąg artykułu o biegu sprawy włościańskiej w Królestwie.

---

* *Lemb. Z. Lwów, 17-go grudnia.* Traktat handlowy rosyjsko- austrjacki, t. j. podana przez niektóre gazety wiadomość, że o traktat takowy stara się Austrja, daje *Gaz. Nar.* powód do wystąpienia w numerze 285 z 14-go b. m. z artykułem w tym przedmiocie. Powiada ona, że takie kraje jak przemysłowe zachodnie prowincje Austrji, gdzie przemysł spoczywa nie na naturalnych podstawach, lecz na środkach sztucznych, mianowicie na cłach opiekuńczych i na centralizacji fabrycznej, są przeciwne swobodzie handlu, zwłaszcza z Francją i Prusami. Kraje zaś takie jak Galicja, Węgry, Siedmiogród i Chorwacja, które są krajami rolniczemi, sprzyjają zasadzie swobody handlowej. Pierwsze obawiają się ruiny ich przemysłu pozbawionego żywotności, drugie zaś chciałyby obniżenia cen niezbędnych dla nich płodów przemysłu i dobrego odbytu dla swych produktów surowych. Odwrotnie mają się rzeczy co do swobody handlowej w stosunkach z Rosją. Pod tym wzglę

dem prowincje zachodnie Austrji mają nadzieję tańszego otrzymywania produktów surowych i dobrego odbytu dla płodów swego przemysłu podczas gdy prowincje wschodnie Austrji upatrują w tem słusznie ruinę swego rolnictwa i zmuszenie do kupowania droższych płodów przemysłu. Rząd uwzględnia jedynie interesa zachodniej części monarchji i z tego powodu stara się o zawarcie traktatu handlowego z Rosją. Ta ostatnia przystałaby na to na dość rozległych podstawach swobody handlowej, gdyby Austrja wykonała pewne warunki. Warunki te nie są znane, lecz można z łatwością domyśleć się takowych: „należą one bezwątpienia do dziedziny nie handlu, lecz polityki.” Tak się wyraża *Gaz. Nar.*

Przemysł przeto prowincij zachodnich nie ma żadnej podstawy naturalnej, przemysłowcy tameczni produkują niezręcznie, z nieznajomością rzeczy, opieszale i pomimo braku pieniędzy, dzięki jedynie cłom opiekuńczym i „centralizacji fabrycznej” (tego ostatniego wyrażenia nie możemy należycie pojąć). Jeżeli oprócz powyższych warunków nie potrzeba nic więcej, zkąd pochodzi, że nie wszędzie istnieje przemysł, gdzie obowiązują i obowiązywały cła opiekuńcze? Czyż Galicja, Węgry i t. d. leżą po za obrębem austrjackiej granicy celnej, czy też nie posiadają żadnych produktów surowych do fabrykacji? Zarzut zrobiony został zbyt nieoględnie, pocisk uderza tym razem w samego strzelca. Rząd nie chce ażeby przemysł oddany został naraz na pastwę potężnej konkurencji zagranicznej, podczas gdy *Gaz. Nar.* chce tego, jest przeniknięta nawskróś zasadą swobody handlowej, nienawidzi wszelkie cła opiekuńcze, czy to są tam cła przewozowe, owdzie cła wywozowe i jedynie dla produktów surowych żąda zaprowadzenia nieprzebytego chińskiego muru celnego, gdyż oświadcza z góry, że nic nie wie o warunkach jakie za swobodę handlową ma wykonać Austrja względem Rosji, chociaż powiada, że są to warunki polityczne, za pomocą których okupione będzie zniesienie przez Rosję przeszkód celnych, które *Gaz. Nar.* z powodu swego usposobienia dla swobody handlowej, chciałaby w zupełności utrzymać. Trudno zaprawdę pojąć, jak można w jednej i tejże szpalcie przemawiać przeciw cłom opiekuńczym dla przemysłu i za cłami opiekuńczemi na korzyść rolnictwa i hodowli bydła! Jeżeli pierwsze są niesłuszne i bezzasadne, w takim razie drugie są dziesięćkroć niesłuszniejsze i bezzasadniejsze. Tanie płody przemysłu mają dla *Gaz. Nar.* wielkie znaczenie, tanie zaś artykuły żywności nie mają najmniejszej wagi. W pierwszym wypadku występuje ona w charakterze konsumenta, w drugim zaś w charakterze producenta. Czyż nie przypomina ona sobie odwołania bilu zbożowego i tego wszystkiego co pozostawało z tem w styczności?

Gaz. Nar., z powodu swych obaw o Galicję, jest w błąd wprowadzana i popełnia niekonsekwencje. Lecz obawy te są natury bardziej politycznej niż handlowej. Co się tyczy pierwszych, takowe są czysto urojone. „Można to sobie z łatwością wyobrazić”, oto wszystko co ona przytacza jako dowód w tym względzie. Co się zaś tyczy obaw pod względem handlowym, takowe są również bezzasadne, jak to z łatwością dowieść można. Galicja zostałaby zalana produktami rolniczemi, z Rosji pochodzącemi. Lecz zaprawdę nie łatwo byłoby dostarczać z Rosji, nie posiadającej dróg, z miejscowości znacznie odległych, zboże do Galicji i dla Galicji. Jeżeli ceny zboża w Galicji stoją wysoko, a na zachodzie niżej, w takim razie sama ona nie może eksportować, tani zaś przywóz jest błogosławieństwem dla niezliczonych konsumentów. Jeżeli z powodu znacznie wyższych cen na zachodzie, wywóz z Galicji kolejami żelaznemi jest możebny, w takim razie sąsiednie prowincje Rosji odstawiać będą prawdopodobnie zboże przez granicę galicyjskią, lecz jedynie jako towar dla zachodu. Galicja przeto nie poniesie żadnej ztąd szkody. Lecz ten ostatni wypadek nie powinienby mieć miejsca w ciągu wielu lat, gdyż z powodu uskutecznionego obecnie usamowolnienia włościan, zboże powinno, jak doświadczenie uczy, raczej stanieć i nawet już staniało, jak tego dowodzą skargi dochodzące z Królestwa Polskiego. Jeżeli takowe później podrożeje, w takim razie Galicja będzie miała dość jeszcze czasu do podniesienia swego rolnictwa, tak iż będzie w stanie konkurować z dalekimi producentami. Jeżeli tymczasem rolnik galicyjski nie będzie robić dalszych postępów, niech wówczas sam sobie winę przypisze, a *Gaz. Nar.*, będąca przeciwną cłom opiekuńczym, nie może żądać dla niego protekcji, która gdzieindziej nie est potrzebną. Toż samo da się powiedzieć o wszelkich innych produktach surowych. Cóż Galicja utraciła z powodu dotychczasowego sprowadzania wołów z Rosji? Nic. Przeciwnie, zyskała ona na pośredniczeniu w handlu.

Gaz. Nar. sądzi, że Galicja nie ma nic do wywożenia do Rosji, chyba olej skalny i świece parafinowe. Jeżeli ona dotąd nic lub bardzo mało wywoziła, za to grała rolę pośrednicząc w handlu. Pozostaje zatem, co do handlu zewnętrznego z Rosją, po dawnemu. Lecz nawet co do nafty i świec parafinowych, nie może być mowy, gdyż w Baku odkryto źródła oleju skalnego, daleko obfitsze od źródeł amerykańskich, i z tego powodu pozaprowadzano tam kolosalne fabryki nafty i parafiny. Podczas gdy *Gaz. Nar.* przypuszcza możność, że galicyjskie fabryki machin, z powodu znacznie mniejszych kosztów transportu, będą miały w handlu z Rosją przewagę nad takiemiż fabrykami na zachodzie, przy odległości 30–40 mil, straszy ona konkurencją co do tańszego stosunkowo produktu, który odstawiać trzeba o jakich 350 mil, przez kraj nie posiadający dróg. Co się zaś tyczy bogactwa oddawna znanych źródeł w Baku, przewyższających źródła amerykańskie, jest to jedynie pomysł wyobraźni *Gaz. Nar.*, która chce zaimponować czytelnikom, olbrzymie zaś „fabryki parafiny”, czyli właściwiej powiedziawszy, znajdywanie tego produktu w bardzo wielkiej ilości,—niespodzianej tej wiadomości nie damy wiary dopóty, dopóki *Gaz. Nar.* nie postawi na to dowodów.

W każdym razie nie możemy podzielać jej dziwnych żądań co do zasady swobody handlowej dla przemysłu i ceł opiekuńczych dla rolnictwa, ani też jej co do Galicji obaw, z których żądania powyższe wypływają. Ponieważ Galicja nic nie traci, lecz nawet ma niejaką korzyść, przeto niech *Gaz. Nar.* pozwoli przemysłowcom zachodnim ciągnąć niejakie zyski z wolnego handlu z Rosją. Nie będzie to dla nich podarunkiem, lecz dojdą oni do tego swą pracą.

---

* *Die Pres.* Chcąc się pojednać z Węgrami szczerze i skutecznie, należy przywiązywać bezwarunkowo jak największą wartość do tego, ażeby głos kraju mógł być wypowiedziany z wszelką swobodą i jasnością. Nikt nie będzie miał za złe rządowi, jeżeli ten usiłować będzie wpływać na wybory na drodze legalnej i zapomocą środków przekonania. Nie wątpimy ani na chwilę, że rząd austrjacki pogardzi tym razem drogą jaką postępuje autokratyczny rząd francuzki i że nie zastosuje niezliczonych środków presji i przekupstwa przy wyborach, jakie są we Francji używane. Przypuściwszy, że niższa tabula da się przez podobne wpływy nielegalne nakłonić do sztucznego wystąpienia przeciw opinji i woli kraju,—do czego zresztą, zdaniem naszem, nie przyjdzie,—to i w takim wypadku tabula magnatów wyjdzie ze swej postawy biernej i wystąpi ze stanowczem zaprzeczeniem, tem bardziej, że z mocy przepisów zasadniczych konstytucji, usunięcie magnatów jest w Węgrzech niepodobieństwem, tak iż znaczna większość magnatów, mających prawo głosu, przeważy w razie potrzeby wpływ bezwarunkowych stronników rządu sprzeciwiających się prawdziwym skłonnościom kraju.

---

* *Rus. Inw.* Oddani z szczególnego rozkazu Najwyższego pod sąd wojenny na zasadzie praw kryminalnych polowych cyganie obwodu Bessarabskiego; Mikołaj Tontoraj, Bazyli Znagowan, Iordaki Tontoraj, Jerzy Znagowan i Teodor Kreczun, podług własnego zeznania, zgodnego z popełnionym czynem, okazali się winnymi: rozmyślnego napadu rozbójniczego, dla ograbienia, przejeżdzających drogą, pomiędzy Kiszniewem i Bielcami, na żonę kapitana skulańskiej brygady straży pogranicznej Kazakowskiego, Marję, jej służącę Anną Wachmistrow, i woźnicę strażnika szeregowego Storożenko, połączonego z zabójstwem ostatniego i zamiarem zabicia również Kazakowskiej i Wachmistrowej, które chociaż pozostały przy życiu, ale to nastąpiło jedynie mimo woli rozbójników, gdyż ci, zadawszy i wspomnionym kobietom okropne rany, porzucili je w lesie w stanie prawie martwym, w przekonaniu, że są także zabite. Za te przekroczenia, w ścisłem zachowaniu się do art. 631 i 632 ks. I kod. wojennego kryminalnego, i zgodnie z wyrokiem sądu wojennego, oraz z konfirmacją: pomienieni cyganie w liczbie pięciu skazani zostali na karę śmierci przez rostrzelanie. (Wyrok ten został wykonany dnia 2-go listopada w Kiszniewie, na Skakowem polu).

---

* W rozkazach Głównodowądzącego wojskami Warszawskiego okręgu wojennego czytamy: Naczelnik 6 ej dywizji piechoty i oddziału wojennego Płockiego, jenerał lejtnant *Semeka*, stosownie do proźby, uwolniony zostaje na urlop, z powodu koniecznych interesów familijnych do St. Petersburga, i gubernji Pskowskiej, na 28 dni. Podając o tem do wiadomości wojsk warszawskiego okręgu wojennego, polecam: na czas nieobecności jenerał-lejtnanta Semeki, ma objąć dowództwo 6 ej dywizji piechoty i zarząd oddziału, pomocnik jego, jenerał-major *Romiszewski*.

---

* *G. Handl.* w sprawozdaniu tygodniowem Giełdy Warszawskiej pisze pomiędzy innemi: Tendencja za jaką w tygodniu upłynionym kursa nasze poszły, w odwrotnym zostaje stosunku do tendencji tygodnia poprzedniego; albowiem, jak przed tygodniem donieśliśmy o zniżeniu kursów walut zagranicznych o 5%, tak dziś nam donieść wypada o ich podniesieniu się w zeszłym tygodniu przeszło o 5% z wyraźną dążnością ku dalszemu podwyższeniu. Przyczyna tego leży w obniżeniu naszej waluty na giełdzie berlińskiej, oraz w braku weksli zagranicznych na giełdach petersburgskiej, rygskiej i odeskiej. Mimo tak niekorzystnej dążności kursów naszych, obroty w wekslach zagranicznych tygodnia zeszłego znacznie były ożywione, gdyż każdy kupiec i przemysłowiec, mający dopełnić jakie zobowiązania zagraniczne, pospieszał zakupić sumy potrzebne, po kursie dziennym, obawiając się nowego podwyższenia kursu w dniu następnym. Z papierów publicznych listy zastawne, w początku tygodnia zeszłego zaniedbane, później były poszukiwane. Obrót obligacij skarbowych był wcale nie wielki. Za to w ostatnich dniach tygodnia żywo kupowano 5 procentowe bilety banku cesarstwa. W akcjach kolei żelaznych obroty ograniczyły się prawie wyłącznie na Warszawsko-Wiedeńskich, których znaczne partje zakupione zostały. Tranzakcje akcij Bydgoskich były mniejsze w tym tygodniu niżeli zwykle. Akcje kolei żelaznych rosyjskich, skutkiem ich niskiego kursu na giełdzie petersburgskiej, mało u nas znalazły pokupu.

Podpisy na nową pożyczkę premiową dość u nas skrzętnie się zbierają, ogólnie wszakże powątpiewają, ażeby sumy podpisane, czyli żądane, żądającym mogły być rzeczywiście udzielone przez bank cesarski, gdyż jest przekonanie powszechne, iż suma 100-milionowa nie starczy na zaspokojenie stawionych przez spekulantów żądań. *Za obrębem giełdy* poczyniono nawet już tranzakcje tej nowej pożyczki z przewyżką $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ procentu nad pari; kupującemi były osoby, którym sposób subskrypcji nie jest tak łatwo dostępny, jak bankierom lub innym ludziom fachowym.

Sądząc z takich faktów, wnosićby należało, że targ nasz pieniężny obfituje w znaczne kapitały; wszakże tak nie jest, albowiem dobre nawet weksle nie znajdują bardzo chętnych, a nadewszystko tanich eskonterów. Za granicą wprawdzie kryzys pieniężna nie ze wszystkiem jeszcze przeszła, a mianowicie w Austrji i Anglji świat kupiecki bardzo nią jeszcze jest trapiony, gdyż ciągle donoszą nam wiadomości giełdowe zagraniczne o nowych bankructwach tam zaszłych; u nas jednakże położenie stanu handlowego jest bardzo zadawalniające, chociaż indywidualnie kupcy nasi z przyczyny tak wysokiego agio waluty zagranicznej, na większe obroty puszczać się nie mogą.

---

* Onegnaj o godzinie wpół do 2-ej w południe, w Towarzystwie Warszawskiem Dobroczynności, odbyła się instalacja prezesa wydziału lekarskiego w temże Towarzystwie, który to urząd osieroconym został przez skon ś. p. D-ra Andrzeja Janikowskiego. Zaproszono obecnie na pomienioną godność D-ra Aleksandra Le Brun, dziekana wydziału medycznego w szkole głównej Warszawskiej.

* W piątek komitet towarzystwa sztuk pięknych zakupił do rozlosowania pomiędzy członków towarzystwa 18-cie dzieł sztuki z wystawy swojej a mianowicie: Chrystus na krzyżu (rzeźba) Romualda Kossowicza, krajobraz Malinowskiego, Kościół Karmelitów w Krakowie Swierzyńskiego, Okolica z nad Prądnika Ruśkiewicza, Kwiaty Kolasińskiego, Ubodzy Szermentowskiego, Ucieczka do Egiptu Kurelli, Madonna Strzeleckiego, Długosz Eljasza, Futor Ukraiński Marszewskiego, Osada nad Bzurą Brzozowskiego, Garkuchnia Pilatego.

* W sobotę w resursie kupieckiej miały miejsce wybory do komitetu tejże resursy, na r. 1865, na których większością głosów obrani zostali członkami komitetu: ze stanu kupieckiego pp. Zelt, Leopold Kronenberg, Matias Rosen, Stefan Dobrycz, Konstanty Rudzki, Jan Grabowski,—ze stanu nie kupieckiego: Jakób Lewiński, Józef Piotrowski, Ignacy Nosarzewski;— na zastępców członków komitetu, ze stanu kupieckiego: Aleksander Rawicz, Jan Krause, Albert Vetter, Stanisław Lesser, Tomasz Łubieński, Karol Minter,—ze stanu nie kupieckiego: Karol Thieme, Dominik Zieliński, Władysław Gruszecki;— do komitetu rachunkowego wybrano: Ludwika Zelt, Kaliksta Potkańskiego, Anastazego Siemińskiego, Emeryka Paprockiego, Henryka Natansona.—

W tymże dniu w resursie obywatelskiej odbyte zostały wybory reprezentantów towarzystwa tejże resursy na rok 1865, na których większością głosów obrani zostali: pp. Bauerfeind Józef, Rogiński Kazimierz, Swieszewski Jan, Simmler Juljan, Sokołowski Kazimierz, Hoch Jan, Cholewicki Florjan, Unger Józef, Anders Ludwik, Liedkie Jan, Schiele Konstanty, Kremki Władysław, Przyjemski Walenty, Moszyński Antoni, Jaworski Jan, Lentz Konstanty, Karwowski Henryk, Temler Aleksander; pomienieni reprezentanci w liczbie 18-tu wkrótce zbiorą się celem wyboru z pomiędzy siebie prezydującego.

---

* W dniu 7 (19) Grudnia **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcian* płci męzkiej 26, żeńskiej 26; *Starozakonnych*: płci mężkiej 5, żeńskiej 8; razem 65; **zaślubieni**: *Starozakonni*: Gluszyner Szmul przy rodzicach, z Funkelwarcel Surą przy rodzicach; Wiąz Pinkus krawiec, z Haberman Fajgą przy familji; Czerniakow Joel handlujący, z Krakowską Rajchą przy familji; **zmarli** *Chrześcianie*: Habielska Katarzyna lat 74; Kaczyńska Marjanna lat 87, wdowa po urzędniku; Paczkowska Marjanna lat 68; Kordanow Efrem lat 30, wyrobnik; Dziubińska Elżbieta lat 68, emerytka, Binkowska Tekla lat 50, wyrobnica; Iskierska Jadwiga lat 60, wyrobnica; Marczyk Marjanna lat 38, wyrobnica; Tolksdorf Wojciech lat 22, subiekt felczerski; Frej Ludwika lat 33, wyrobnica; Turowicz Katarzyna lat 80; Marjanna Kaszyc lat 35, wyrobnica; Artwich Fryderyk lat 64, wyrobnica; Jagiełło Anna lat 86, wyrobnica; Zatorska Weronika lat 60; Rogowska Kazimira lat 21; Wiśniewska Ludwika lat 62, uboga w Towarzystwie Dobroczynności; Kobylański Bolesław lat 2; Slaska Walerja lat 2; Piasecka Helena lat 31; Szachmaciński Wacław miesięcy 6; Fisz Józefa miesięcy 10; Zitybel Wiktor miesięcy 2; Kwiatkowski Władysław miesięcy 3; Asbury Zgzisław miesięcy 1; Lenartowicz Władysław miesięcy 1; Krzak Marcin miesięcy 1; Gadzińska Józefa lat 1½; Fantoli Józef lat 1¼; Chmielewski Maksymiljan miesięcy 2; Koch Herman rok 1, syn Cenzora; Łuczycka Antonina lat 4; Borkowska Ewa dni 2; Zapalka Zofia miesięcy 2; Ruszkowski Jan godzin 2; Szczurowski Adam ½ godziny; Ulrych Jan minut 5; Jung Agnieszka dni 20; Biernacka Teofila ½ godziny; Perszanowska Marjanna dni 17; Idźkowski Jan dni 2; Gamorek Karol lat 85, b. podoficer wojsk polskich. *Starozakonni*: Cylich Abram lat 40, handlarz; Rozenkind Aron 1½; Szpilka Mordka lat 4; Blaisz bezimienna dni 6; Zecman bezimienna dni 1; Gutsztein bezimienny dni 5, Rotblad bezimienny dni 1; Szulbank bezimienny dni 3; Modrzew bezimienny dni 2, Wogelberg Josek dni 20; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

---

* W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy rzeczywisty radca stanu *Sołowjew*, członek komitetu urządzającego w Królestwie, z Płocka; wyjechał zaś rzeczywisty radca stanu *Witte*, Dyrektor Głowny Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego, w objazd gubernji Warszawskiej.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *La Fr.* Z Kiel donoszą, że komisarze Austrji i Prus zabronili urzędnikom w Holsztynie wszelkich stosunków z księciem Augustenburgskim, i brania udziału w demonstracjach na korzyść jego odbywanych. Jeżeli fakt ten jest prawdziwym, to wnosić wypada, iż książę Augustenburgski nie jest tak bliskim osiągnięcia celu za którym goni z uporczywością, godną lepszego losu.

* *Le Mon. Un.* Ustąpienie trzech księstw Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga spowodowało konieczność wprowadzenia znacznych zmian w instytucjach reprezentacyjnych królestwa duńskiego. Izby duńskie właśnie w tej chwili zajęte są temi kwestjami konstytucyjnemi. Depesza z Kopenhagi donosi, że Landsthing przyjął propozycje rządu w tej mierze. Zdaje się, że w Folkethingu opozycja jest silniejsza, gdyż minister skarbu wcale nie tail przed tem zgromadzeniem, że gabinet, w razie gdyby większość przeciwko niemu oświadczyła się, zamierza wywołać rozwiązanie izby. Jeden z członków zarzucił ministerstwu wkraczanie w zakres swobód narodu, i z tego powodu został przywołany do porządku.

Ameryka.

* *Ind. Bel.* Wiadomości odebrane z Nowego Jorku statkiem *Etna* z daty 3 grudnia, nic prawie nowego nie donoszą. Jedynym znaczniejszym faktem w depeszach tych przedstawionym jest to, że gubernator skonfederowanego stanu Missisipi uzbroił dziesięć pułków złożonych z murzynów, które stara się wcielić do regularnego wojska skonfederowanych. P. Seward ogłosił w całości akta tyczące się polityki amerykańskiej; zbiór ten stanowi dwa duże tomy, zawierające około 1,400 stronnic każdy. Sama korespondencja z Anglją zajmuje połowę jednego z tych tomów, jest ona zresztą bez porównania ciekawsza niż inne. Dokumenta tyczące się Francji, a szczególniej Meksyku, z powodu wielkiego ich znaczenia, zebrano w oddzielnym tomie zawierającym wiadomości, które napróżno gdzieindziej usiłowano znaleść.

* *Ind. Bel.* W Anglji spodziewają się, iż odezwa prezydenta Lincolna nadejdzie w dniu 17-go b. m. Odezwa ta, jak powiadają, bardzo szczegółowo zajmuje się położeniem finansowem związku.

* *La Fr.* Od dawna zwracaliśmy już uwagę na położenie skonfederowanych i związkowych w stanie Tennessee, które czyniło bitwę pomiędzy niemi nieuniknioną. Jenerał związkowy Thomas, znajdując się na stanowisku bardzo korzystnem dla śledzenia ruchów skonfederowanych, nieustanną dla nich był groźbą. Wypadki zaszłe w Georgji spowodowały niemożność dla korpusu skonfederowanych Hooda, pozostawania nadal w takiej bezczynności, gdyż jak wiadomo, Sherman rzucił się ku morzu, porzuciwszy zupełnie pierwszą swoją linję operacyjną na r. Tennessee. Oddziały jenerałów Thomasa i Hooda rozpoczęły walkę pod Nahsville, związkowi przytem zostali odparci. Sherman posuwa się ciągle naprzód z całą szybkością jaką wśród tak trudnych okoliczności rozwinąć może; Beauregard puścił się za nim w pogoń i usiłuje zagrodzić mu drogę.

Austrja.

* *Gen. Cor. Wiedeń, 15 Grudnia.* Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowej w izbie deputowanych, przedłożonem zostało od komitetu wyznaczonego do sprawdzenia rachunków budżetu za rok 1862, następujące sprawozdanie: że trudną było dla komitetu rzeczą wykonać sprawdzenie rachunków w duchu konstytucji, gdyż żadnego nie miał dowodu o pasywach z tego roku. Po długich rozprawach, sprawa ta na wniosek dra Herbsta odesłaną została do komitetu siedmiu, ażeby ci porozumieli się z ministrem finansów, o możności uzyskania dowodu o tych pasywach. Potem prof. Herbst przedstawił sprawozdanie komitetu ustanowionego do wypośrodkowania i oznaczenia deficytu. W skutek zmniejszenia wartości srebra przy składaniu podatków, niektóre liczby w budżecie (upłata procentów i t. d.) zostały zmienione. Całkowita suma deficytu wynosi 77 milionów złotych aus. Jeżeli odliczy się od tego sumę przeznaczoną na umorzenie długu z wyjątkiem dochodu od loterji, który wyrównywa opłacie procentów, to deficyt powstały z bieżących wydatków zredukuje się na 22½ mil. zł. a., nie wliczając w to kredytów dodatkowych i kosztów poniesionych w ciągu roku, w skutek operacij kredytowych. Komitet zakończył tem swoje sprawozdanie, że przy bieżących poborach potrzeba w rezultacie oszczędzić najmniej 22½ milionów i to przez konieczne operacje kredytowe.

Azja.

* *La Patr.* Zapewniają że wynagrodzenie za koszta wojenne zostrzeżone traktem zawartym po zwycięstwie na kanale Simonosaki, wypłacone zostanie umawiającym się mocarstwom przez Taikuna, między 20 a 30 grudnia. Wynagrodzenie te będzie podzielone proporcjonalnie pomiędzy stronami, jedna tylko Francja i Anglja będą w tym względzie uznane jako pozostające na stopie równości.

Francja.

* *Köln. Z. Paryż, 15 Grudnia.* Wzburzenie umysłów, wywołane przez wyrok sądu apelacyjnego w sprawie trzynastu, jest tak wielkie, że Garnier Pagès i Carnot skłonieni zostali jako deputowani, złożyć swe mandaty. Mają oni potem wystąpić jako kandydaci, dla dania sposobności paryzkim wyborcom zaprotestowania przeciwko wyrokowi, który u wszystkich, a nawet ściśle za rządem trzymających osób, wywołał oburzenie.

* *Nordd. A. Z.* Dzieło o życiu Juljusza Cesara napisane przez Cesarza Francuzów, ma wyjść nareszcie na świat i najpóźniej za czternaście dni oddane zostanie do druku.

* *La Fr.* Jenerał dowodzący w prowincji Konstantyny, powrócił do tego miasta wraz z swym sztabem, po dokonaniu wyprawy którą osobiście dowodził w południowe okolice prowincji.

Meksyk.

* *La Fr.* Meksykańska poczta przywiozła dokument wysokiego bardzo znaczenia. Są to instrukcje jakie cesarz Maksymiljan udzielił prefektom politycznym. Instrukcje te, oparte na najszerszych podstawach, obejmują pod tarczę powszechnej ochrony, wszystkie interesa, wszystkie potrzeby ludności meksykańskiej.

Niemcy.

* *Wien. Abp.* Konferencja gabinetów średnich państw niemieckich, która ma się odbyć w Monachjum i o której była niedawno mowa, okazuje się teraz stosowny jako kaczka dziennikarska. Pomimo to *Weser Z.* zaprząta się obecnie tą kwestją, przyczem stawia na widoku możebne przymierze Francji ze średniemi państwami niemieckiemi. Jest to prawdopodobnie zbyteczne, lecz w każdym razie nie zaszkodzi, jeżeli naród już teraz da do poznania swe w tym względzie zdanie. Liczba umysłów, któreby hołdowały podobnej idei, jest bardzo mała, niebezpieczeństwo zaś apostazji względem ojczyzny jest jeszcze bardzo dalekie; pomimo to samo zło, o które chodzi, jest tak kolosalne, bezdenne, że zdrada nie może mieć najmniejszej szansy zapuszczenia korzeni i kiełkowania. Nadzwyczaj gwałtowna mowa artykułu *Weser Z.*, nie jest wprawdzie usprawiedliwioną; lecz zawsze dla burzy niechęci, która gotowa jest wybuchnąć, byłoby charakterystycznem, gdyby podobna myśl trzeciej grupy państw niemieckich przybrała rzeczywiste kształty.

* *G. Cor.* Kwestja, jakiej flagi używać mają statki szlezwicko-holsztyńskie, została wywołana najpierw w Wiedniu przez rząd pruski, który wystąpił z propozycją, ażeby statkom tym pozostawiony był wybór pomiędzy flagą austrjacką a pruską, lecz zarazem oświadczył, że gdyby Austrja miała co do nadmienienia przeciw temu, zgodzi się na przyjęcie tymczasowej flagi krajowej. W obu tych wypadkach niezbędne jest uznanie ze strony mocarstw morskich, w którym to celu Prusy oświadczają się z gotowością porobienia wspólnych z rządem austrjackim kroków. Gabinet austrjacki skłonił się do drugiej z pomienionych alternatyw, przyczem nadmienił, że gotów jest do wspólnego z Prusami starania o uzyskanie od mocarstw morskich uznania dla tymczasowej flagi szlezwicko-holsztyńskiej. Jest przeto powód do mniemania, że sprawa ta załatwioną zostanie w duchu wyż wspomnionego porozumienia na krótki czas trwania stanu tymczasowego.

* *Bayer. Z.* czyniąc aluzję do wyrazów przez nowego austrjackiego ministra spraw zagranicznych wyrzeczonych podczas rozpraw nad adresem, bez żadnych ogródek oświadcza, że gabinet austrjacki zobowiązał się względem państw drugorzędnych, i że obowiązkiem dla niego, a korzyścią dla związku, będzie poparcie tych państw. Artykuł 2-gi dziennika urzędowego, który można uważać jako programat gabinetu bawarskiego, a w którym zawiera się hasło trwogi przeciwko Prusom, sprawi, jak sądzi *Le Const.*, wielkie wrażenie w Niemczech.

* *La Fr.* Związek celny przed przystąpieniem do ostatecznego zatwierdzenia traktatu handlowego i żeglugi, zawartego z Francją w sierpniu 1862 r., życzył sobie jeszcze raz porozumieć się w Berlinie co do niektórych rozporządzeń objętych temi układami i co do dołączonych do nich taryf. Nowe konferencje z tego powodu rozpoczęte, zostały w tych dniach zamknięte, a o ile wiadomo, francuzcy i pruscy komisarze z łatwością zdołali się porozumieć w kwestjach tyczących się niektórych szczegółów lub wykonania przedstawionych im do zdecydowania. Pomiędzy innemi zgodzono się na to, że dla zobopólnej korzyści obu państw, przyjętą zostaje stanowczo data 1-go lipca r. p., w której jednocześnie ma być wprowadzony w wykonanie nowy systemat celny, jakim odtąd mają być rządzone wszelkie wymiany towarów pomiędzy Francją a Związkiem celnym.

Prusy.

* *N. Preus. Z. Berlin, 17 Grudnia.* Dziś stolica tutejsza była widownią uroczystego przyjmowania większej części zwycięzkich wojsk, powracających z wyprawy. Znajdowali się pomiędzy innemi bohaterowie z pod Düppel, z Alsen, Koldyngi i Fryderycji, a wielu z nich poniosło pruską chorągiew na krańce północnej Jutlandji.

Włochy.

* *Die Pres.* We wspominanych w naszej korespondencji paryzkiej nieporozumieniach pomiędzy ministrami turyńskimi w przedmiocie zredukowania armji, Król ma stać po stronie jenerałów, gdyż marząc o wojnie mającej wybuchać co wiosna, chciałby ile możności zwiększać armję. Król wszakże ustąpi pod tym względem jak skoro Francja da mu sama dobry przykład.

* *Tim.* Okres w jaki teraz wchodzą Włochy jest jednym z tych, w których ocenia się wielkość narodu w miarę dobroci jego rządu, umiarkowania podatków, dobrego urządzenia policji, oraz łatwości przewozu dla handlu wewnętrznego i zewnętrznego. Włochy mogą owoce te osiągnąć bez zdobycia Wenecji i bez nabycia Rzymu. Marzenia zdobyczy i nabytków, zdaje się właśnie największą stanowią przeszkodę ku dojściu do podobnego celu. Zamiast męczyć się ciągłą dążnością do uzyskania naturalnych swych granic, Włochy lepiejby uczyniły zadawalniając się zabezpieczeniem teraźniejszych swoich granic. Łatwiej jest dojść do supremacji niż zdobyć ją. Włochom właśnie pozo-

stawionem jest, wywierać na swoich sąsiadów niczem niezwalczony wpływ dobrego, a nadewszystko oszczędnego rządu.

* *Köln. Z. G. Cor.* donosiła przed kilku dniami z Austrji o otwarciu konferencji dla roztrząśnięcia i dania opinji w przedmiocie projektów reformy dla państwa kościelnego. Teraz wraca ona do tego przedmiotu, i donosi, że owa komisja w krótkim czasie rozpocznie swoje czynności; oczekują tylko przyjazdu niektórych wysoko postawionych i znakomitych osób mieszkających po za obrębem Rzymu, tak z stanu duchownego jak i świeckiego, które w tym celu zaproszone zostały do Rzymu; gdyż należy to do planu, ażeby na zgromadzeniu mającem rozstrzygać o najważniejszych wewnętrznych sprawach i którego prace będą wielkiej wagi pod względem przyszłego ukształtowania się administracji rzymskiej, wzięły udział wszystkie chrześcjańskie kraje Europy i Ameryki w których katolicka hierarchja jest przeważającą. Wykonanie tego planu, od kilku miesięcy żywionego w umysłach, ma być odpowiedzią na konwencję z pomocą koalicji.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Ołomuniec fort Tafelbery, 8 grudnia.

...Położenie nasze coraz staje się przykrzejszem. Ci co nie mają funduszu zapasowego lub posiłkowego, (a mających jest bardzo mało) już dziś wychodzą na nędzarzy prawie. Obówie, odzież, bielizna w którą tak licho byliśmy zaopatrzeni, zniszczyły się zupełnie. Wiele łokci i paluszków nóżek naszych, bezpośrednio zaznajamiają się z tafelbergskiem powietrzem i murem, i jest nadzieja że wkrótce, jeśli okoliczności się nie zmienią, postaciami swemi przypomniemy pierwsze a błogie chwile młodego świata i bezpretensjonalny krój stroju niewinnego pradziadka Adama. Nie zaprzeczysz, że nie lada ekonomikiem być trzeba, żeby się najeść, zaciągnąć, okryć i oprać za złotówkę dziennie. To też, po większej części, za radą lekarza—kieszeni, *my intelligencja* zeszliśmy na pół porcji, a raczej na prawdziwą djetkę,—herbata, bułka i jabłko to śniadanie, obiad i kolacja nasza. Mięsowego zbytku, raz w tydzień pozwalamy sobie. *Kosynierka* za to radzi sobie w *Kantynie* (szynk forteczny) i topi biedę w elixirze życia. Doprawdy serce się ściska patrząc na nędzę ducha i ciała tych naszych braci po mieczu, a raczej po uciekinierstwie. Serce się ściska patrząc na tę gromadę młodzieży o przygasłem oku, o nabrzękłej twarzy, oszpeconej wyrazem ogólnego rozlemwienia i zniewieściałości... Powiesz zapewne, że starsi duchem powinni się byli zająć młodszą bracią i nie pozwolić na jej tak straszne, zwierzęce prawie zdemoralizowanie. Powiesz że moralny ten obowiązek najprędzej i legalnie wypełnić winni duchowni współkoledzy, księża internowani, których tu dziś jeszcze mamy kilku, a niedawno mieliśmy z dziesięciu, ale zmienisz zdanie niezawodnie gdy się dowiesz, że szefami internowanych tutaj duchownych byli lub są tacy księża jak Ciszek i Jełowicki,—ów Ciszek pleban z Bogucic co powiesić kazał dwóch, nawet w obec żandarmów wieszających, najniewinniejszych ludzi [1]). Ów Jełowicki, (tak sympatyczny już przez samo przypomnienie paryzkiego Zmartwychwstańca), co gdy przeputał skradzione koledze w Koenigratzu pieniądze, błagalnemi odezwami umieszczanemi w *Narodnich Listach*, żebrał u czeskich księży jałmużny, a przysłany wdowi, a bratni grosz z Pragi, przepił bezzwłocznie w Kantinie.—Nie,—z naszej strony nie ma już dzisiaj środka na podniesienie tej upadłej *niewiary*; rok jeszcze takiego demoralizującego bezczynu życia, a nikt i nic ich dźwignąć nie potrafi; dla rodzin, kraju, ludzkości przepadli na zawsze! My starsi, od pewnego czasu wzięliśmy się do pracy niby, uczym się języków, tłomaczywszy francuzkie powiastki.—Prejsig założył szkółkę, bakałarzuje 4 godziny dziennie, ma już 20 elewów, próżniakom łupi skórę, à la Knapczyński lub nasze wachtery.

Na upewnienia i zaręczenia wasze, zbieramy się do gromadniejszej jazdy ku gniazdom ojczystym. Za przysłanie Dziennika z 25 list. dziękujemy serdecznie. Położenie nasze pod względem korzystania z dobroczynnego postanowienia hr. Namiestnika z 27-go czerwca jest wyjątkowem; aby się zrównać z innymi *wychodźcami* trzebaby nam wprzód umknąć z fortecy, władze bowiem austrjackie wracających ztąd *odstawiają* do Michałowic pod karabinową strażą, co znów nie bardzo korzystne dla nas, na naszych władzach, robi wrażenie.

Przed chwilą dostaliśmy list od jednego z dawniejszych koleżków. Cieszy się już strzechą domową i rodzinnem szczęściem. Pisze że nie taki djabeł straszny jak go malują, że i pana N.. za jaskrawo przedstawiano nam dawniej. Prawie wszyscy co wrócili pouwalniani, wysiedzieli się wprawdzie niektórzy w Olkuszu i po kilka miesięcy, ale za to co za radość teraz!.. Tylko Robert Widerakiewicz pod nieszczęśliwą wiłać urodził się gwiazdą, bo już powtórnie dostał się do kozy.

Z.

[1]) Po potyczce Langiewicza pod Grochowiskami roznamiętnieni włościanie boguciccy obdzierali i dobijali podobno pozostałych na placu boju rannych. W parę miesięcy przybył do Bogucic Bończa (Błeszyński) ze swymi wieszatielami i zażądał od Ciszka, aby mu wskazał zbrodniarzy. Szanowny pleban skorzystał ze sposobności. W gromadzie miał dwóch osobistych nieprzyjaciół, z których jeden zajął mu kiedyś bydło, a drugi energicznie wyprosił z chaty, zbyt często, w czasie jego nieobecności moralność propagującego proboszcza. Pomimo więc, że obadwaj najmniejszego udziału w obdzieraniu i dobijaniu rannych nie mieli, wskazał ich jako przywódzców i domagał się koniecznego ich powieszenia, co też Bończa, zaufawszy kapłańskiemu słowu, natychmiast wykonał. Ks. Ciszek został aresztowany i osadzony w Kielcach, zkąd jednak zdołał zbiedz do Austrji. Internowanemu wydano paszport za granicę.

Paryż, 14 Grudnia.

Gonzalvi, minister sekretarz stanu Piusa VII powiada w pamiętnikach, że Rzymianie okryci w purpurowe łachmany heroicznej przeszłości, tak długo żądają postępu, dopóki władza niezacznie wprowadzać ich woli w wykonanie. Za najmniejszą jednak reformą, lud Rienzich się burzy, Pasquin oblepia satyrami kolumny, szydząc naprzód, sztyletując później, tych, którzy nad pożytecznymi dla niego instytucjami pracują. Bo umysł marzeniami rozkołysany, niecierpi rzeczywistego postępu, gdyż zaprowadzenie dobrobytu odjęłoby mu prawo płakania w żebraczej dumie za przeszłością i utyskiwania na upadek.

Słowa te kardynała, każą nam nieraz myśleć i o pewnej klasie w naszym kraju, którą wstyd tylko wstrzymuje od wyrzekania na zaprowadzenie gazu i zamiatanie ulic,—obyczajów nieznanych za Rzeczypospolitej, a zatem szkodliwych dla zrestaurowania rządnego, zgodnego i liberalnego państwa Polskiego. Klasa ta malkontentów z urzędu, wiele reform, wiele dobrodziejstw, zacząwszy od 1815 roku, z krzywdą większości narodu zmarnowała. Dziś, cywilizacja, świat cały, zawdzięczają rządowi dokonanie czynu ogromnego, czynu, o który walka toczy się od wieków między społeczeństwem a monarchizmem, od którego rozpoczyna się wszędzie początek oświaty dla mas, a rzeczywistej wielkości i wpływu dla duchowieństwa świeckiego. Mówimy tu o najwyższych ukazach tyczących się modyfikacji klasztorów. Czy liberalna jednak emigracja czyn ten dostatecznie oceni, o tem wątpimy i niewątpimy. Tymczasem Europa rozumie ile kraj nasz skorzysta na zaprowadzeniu dyscypliny i ujęciu zakonów pod opiekę biskupów, na zmniejszeniu liczby nowicjuszów i stowarzyszeń, które groziły naszemu społeczeństwu tym okropniejszym despotyzmem, że takowy łącząc się z fanatyzmem i rewolucją, kazał nam obawiać się następstw jakie dla Francji przyniosła liga w osobie Gwizjuszów i królobójców, a dla Niemców straszna i nieubłagana trzydziestoletnia wojna.

Opinja publiczna, nie dotykając już kwestji ani religijnej ani społecznej, lecz bacząc na samo tylko przestępstwo polityczne klasztorów, umiała ocenić łagodność i umiarkowanie z jakiemi rząd dopełnił modyfikacji, która nie karę lecz rzeczywiste dobro kraju ma na celu, gdyż nie użyteczności, ale nadużyciom zdeorganizowanych i niezgodnych z swoim czasem instytucij (szkoły, szpitale, zakłady dobroczynne należą i rządzone są przez społeczeństwo, to jest przez rząd) kładzie ona zaporę.

Portugalja, Hiszpanja, Francja, Włochy i t. d., bez względu na uczucia ludzi pobożnych, którzy zwykle mniej szanują religję aniżeli jej materjalne, że tak powiemy, akcesorja, dopełniły zniesienie lub reformę klasztorów z surowością i energją, więcej namiętnościom chwilowym aniżeli rozumowi właściwym, co dowodzi że przez porównanie dochodzi się do prawdy.

W tej chwili otrzymany list z Neapolu, donosi o projekcie do prawa p. ministra wyznań Vacca, względem zamknięcia klasztorów. Wiadomość ta przyjęta została z obojętnością przez lazaronów i wieśniaków, gdyż jakkolwiek lubią oni mnichów, ale i dużo mają dla nich pogardy.

Tu zaś, we Francji prasa klerykalna przyjęła ją przekleństwami, postępowa entuzjazmem i wdzięcznością.

Ukazy Cesarskie i projekt do prawa p. Vacca ogłoszone zostały prawie w jednym czasie.

Klerykalni, jak już powiedzieliśmy, rzucili się z całą zażartością na rząd włoski, (o ile postępowanie rządu naszego różni się od innych, to z tego najlepiej można się przekonać, że jednocześnie z kasowaniem klasztorów, Włosi wydali dla obrzucenia błotem członków kościoła, książkę pod tytułem: „Les mystères de la vie monacale à Naples. Dentu, galerie d'Orléans). Ukazy jednak oszczędzili, gdyż w Rosji widzą oni jeszcze poważną gwarancję dla kościoła.

Postępowi wszystkich odcieni, nawet przyjaciele emigracji, śpiewając „Te Deum" dla Włochów, nie śmieli stanąć z sobą w kontradykcji, potępienieniem modyfikacji zakonów w Polsce. *Siècle* wydrukował ukazy bez komentarza, jak wydrukował prawo wyzwolenia włościan, dając przez to do zrozumienia rewolucjonistom, że nie można atakować tego, co jest najżywotniejszym interesem narodów. *Opinion* tylko, uroniła kilka łez gorzkich oświadczeniem, że zamiast religję, rewolucję tylko ukazy podkopują, gdyż pozbawiają ją żołnierzy kapturem okrytych.

Ks. Mikoszewski, prezes komitetu księży polskich, którzy nie mogąc się zgodzić co do przeznaczenia zbieranych przez nich funduszów (jedni radzili założyć kapitał żelazny na zakupienie broni dla nowego jakiego powstania, myśl czysto ewangieliczna; drudzy chcieli organizować duchowieństwo emigracyjne; inni, żywić emigrantów i t. d.; teraz kłótni już nie ma, bo i pieniędzy już nie ma), rozbiegli się na cztery wiatry, jak rozbiegli się księża z Trinita dei Pelegrini z pod opieki Ojca świętego, jak nie mogą zgodzić się między sobą duchowni, zostający pod zarządem kanonika Kotkowskiego; otóż Mikoszewski, pozbawiony prezydentury i pieniędzy, a posiadający jednak olbrzymią pieczęć z orlem, pogonią i Matką Bozką w cierniach na krzyżu, postanowił i nazwisko i pieczątkę francuzom przypomnieć, napisaniem protestu przeciwko ukazom. (Czemu nie przeciwko Oeuvre Catholique i komitetowi franko-polskiemu?).

Czas wszystko zużywa, zużył więc i pieczątki z orlami i pogoniami. P. Gueroult protestacji nie przyjął, widzieliśmy ją w oryginale, datowaną była pod dniem 8-m grudnia 1864, rue Jacob N. 15.

Tak, ojcze Syxtusie, czas iluzij mija, kaptur zarzuć na głowę, biodra sznurem opasz i błagaj Boga o przebaczenie zbrodni, jakie z twojej łaski i „głosu kapłana" na Polskę spadły. Obłąkany kler młody ginie za granicą, gorące go powietrze Paryża zabija. My konfesjonału nie mamy, grzechy nam ludzkie jednak są znane, do pokuty więc ojcze Syxtusie nawołuj, a nie do protestów!

Aureola męczeństwa, w obec sceptycyzmu zachodniego, staje się coraz trudniejszą, bo śmieszną. Przyznanie się do błędów, zwrócenie własnym przykładem (K. Kotkowski zasiadł już na rekolekcje) uwiedzionych braci na drogę ewangeliczną — przebaczenia i miłości,—oto twoje posłannictwo teraz ks. Mikoszewski, jeżeli nie chcesz aby z przyczyny zostających bez władzy Lewitów, nie spadła hańba na kościół, jak spadły już z ich przyczyny klęski na kraj.

Emigracja pracuje nad założeniem wojskowej szkoły, coś nakształt słynnego Cuneo, dla przysposobienia i sprzedawania zapewne polskich ułanów. Tak, tak, szwajcarów będziem u obcych narodów, jak najemne zbiry, zastępować.

Na założenie tej szkoły urządzoną została loterja, która mieć może ten sam rezultat, co i słynna loterja ks. Sapiehy. Tak, wiadomo, że młody książę rewolucjonista, zawarł kontrakt z bankierami, kontrakt napisał na papierze w wodne znaki orła i pogoni opatrzonym, wydrukował bileta, jednym słowem zrobił i pomyślał o wszystkiem, o jednym tylko upoważnieniu rządów zapomniał, co spowodowało upadek loterji.

List jego jednak do ks. Czartoryskiego pisany, wydany był *przed zamknięciem loterji.*

Teraz wyjaśnia się także dla czego emigracja, frakcji arystokratycznej, odmówiła Kurzynie *władzy w Wielkiej Brytanji.* Okręta Magnan'a stały w jakimś porcie angielskim, chodziło więc o ich sprzedaż, która rzeczywiście miała miejsce w ostatnich czasach, po napisaniu już listu przez ks. Czartoryjskiego potępiającego roboty podziemne. Gdyby Kurzyna był uznany, 2,000,000, wzięte za o-

okręta, powinny były mu być oddane, jako komisarzowi rządu narodowego (mówimy to z punktu zapatrywania się samej nawet emigracji). Nie będąc zaś uznanym, pieniądze zostały przy ks. Czartoryskim, przedstawicielu *z Bożej łaski* emigracji, jak Mierosławski przedstawicielem był *z woli narodu.*

Kurzyna, kozioł ofiarny spiskowców, odziany w odpowiedzialność komisarską de jure, a pozbawiony pieniędzy de facto, przez rzeczywistych likwidatorów, „du vol au gouvernement National,” ma wytoczyć proces o ściągnięcie pieniędzy okrętowych; oprócz tego ma on powołać przed sąd Ruprechta, za uronienie także funduszów narodowych. Czemu przy dwóch, nie możnaby trzeciego rozpocząć przeciwko Ob. Bagniewskiemu komisarzowi Galicji, Ob. Janczewskiemu komisarzowi w Dreznie (ten co to wpadł na ideę zastąpowania luf karabinowych rurami od gazu), Pawłowskiemu (Szliwka) naczelnikowi policji i t. d.

Lecz ponieważ Mierosławski nie wygrał procesu przeciwko Bonoldemu, nie wygra więc i Kurzyna przeciwko zasłużonym i bezinteresownym Patrjotom.

Szkoda jednak że fundusze publiczne zamieniane zostają w ten sposób na prywatne, gdyż z kapitałów *umorzonych*, Komisja długu mogłaby przynajmniej pożyczkę przymusową, sztyletem wyrwaną, narodowi zwrócić, i tym sposobem złożyć prasie europejskiej jakie takie rachunki, o które się dopomina, przez co jeśli nie rozum nasz polityczny, to przynajmniej honor od zarzutu możnaby ocalić.

Głos to jednak wołającego na puszczy. Gdyż honoru, ojczyzny, wiary, wszyscy ludzie ci zdolni się wyrzec, byle tylko, o szczytne poświęcenie! kasę narodową—dla siebie—uratować!

Z ostatnich wiadomości, wspomnę wam, że obywatel Ordęga, ambasador włoski, a następnie *członek czynny* komitetu pomocy wdowom i rannym, z uzbieranych skrzętnie oszczędności na trzydziestoletniem męczeństwie, kupuje sobie kamienny domek w Paryżu—une bagatelle, dla człowieka tak wielkiej zasługi!

W Paryżu zimno i mglisto. Bale już się rozpoczęły. Zeszłej soboty po północy, widziałem po raz pierwszy kostjumy i domina przed gankiem wielkiej Opery. Obyczaje się nie zmieniają. Kostjum kobiet jest bardzo lekki, składa się po największej części z wyciętej bluzy i krótkich neapolitańskich spodni. Strój bachantek, bajader, brak na pół zupełny ubrania w uraganie Cancana, oto charakter tych balów.

*** Zamieszczając poniżej artykuł dotyczący kwestji reformy teatrów, nadesłany nam przez osobę wiadomą, kompetentną a zbliżoną do źródła z którego płynąć mają obecnie przygotowane reformy,—stosujemy się w tym razie do zasad przyjętych w dziennikarstwie, według których, każda obchodząca ogół kwestja, powinna być przedyskutowaną różnostronnie dla starcia zdań z których się wyrabia rzeczywiste rzeczy pojęcie. W każdym jednak razie, zastrzegamy sobie oddzielne w tej kwestji stanowisko, albowiem na niektóre ustępy nadesłanego nam artykułu, zapatrujemy się z odmiennego punktu i nie chcemy brać na siebie solidarności za wszystkie, wyrażone w nim idee.**

Kwestja reformy teatru.

I.

Przystępując do rozbioru kwestji teatralnej, tak ważnej dla rozwoju naszej literatury dramatycznej i tak przeważnie wpływającej na oświatę i umoralnienie średnich i niższych warstw społecznych, — zawierającej nadto jeszcze, w innych swoich gałęziach, muzykę, tę tajemniczą mowę uczuć subtelnych i wzniosłych, które wyrazami zwyczajnego języka wysłowić się nie dadzą, a wreszcie i taniec, który chociaż nie ma w sobie utilitarnej strony jest przecież ideałem kształtów ludzkich, i poezją snycerstwa, ożywiającą jego nieruchome posągi... pragniemy na wstępie zaraz objaśnić powody, które nas do podjęcia tej kwestji skłoniły, następnie zaś, oznaczyć wyraźnie cel do którego dążymy.

Przedewszystkiem jednak, zapewniamy, że w rozbiorze, tak artystycznej jako i administracyjnej części tutejszego teatru, nie mamy zamiaru dotykać żadnej osobistości, albowiem nie o polemikę lub o szykanę, lecz o prawdziwy pożytek i postęp sceny krajowej nam idzie, i z tego powodu, obok rozpatrywania dawniejszych wad w przeszłej organizacji, zajmować się będziemy bardziej reformami, które w przyszłości zdziałać należy.

O ile pamiętamy sami, lub o ile z wiarogodnych źródeł nam wiadomo, teatr Warszawski od dawna, prawie od początku swojego istnienia, nie był uczęszczanym stale; szczególniej też wiosenne i letnie półrocze, wywabiwszy na wieś lub na mieszkania letnie zamożniejszą część ludności, pozbawiało go większej połowy widzów, którzy i w jesienno-zimowej porze nie zawsze napełniali jedyną salę widowisk scenicznych. Każdemu cudzoziemcowi zdawałoby się niepojętą rzeczą, ażeby w mieście liczącem przeszło dwakroćstotysięcy ludności, jeden jedyny teatr i to nie wielkiego rozmiaru, mógł być opuszczonym chociaż na chwilę przez ucywilizowaną publiczność, a jednakże tak było niestety!

Co do nas, nie dziwimy się wcale takiej logicznej konsekwencji, albowiem główną a może jedyną jej przyczyną, było niesłychane ubóstwo repertuaru, złożonego zazwyczaj z małej liczby sztuk licho tłumaczonych, źle wybranych, lub też oryginalnych mierności. Wprawdzie, trafiały się niekiedy i dobre widowiska, które ściągały do teatru tłumy rozciekawionych spektatorów. Fredro, Korzeniowski, Fryderyk hr. Skarbek, Bogusławski i kilku z nowszego pokolenia pisarzy, ożywiali niekiedy scenę narodową dziełami wyższego talentu lub oryginalnej komiczności —lecz takie rzadkie i nie liczne wyjątki, nie mogły podtrzymać ciągłego zajęcia widzów ani ich przywiązać trwale do widowisk powtarzających się zbyt monotonnie.

Taki niedostatek sztuk nowych, któremi jedynie można zawsze urozmaicać widowiska i sprowadzać na nie coraz nowych widzów, był głównym powodem obojętności publicznej dla teatrów tutejszych: nikt albowiem nie życzył sobie płacić za słuchanie ciągle jednych i tych samych sztuk, które jak obiady po restauracjach, podawano co tydzień, w nieodmiennym porządku.

Należało więc przedewszystkiem, postarać się o wzmocnienie repertuaru, nowemi, bądź oryginalnemi, bądź tłumaczonemi z dobrych i wziętych autorów sztukami.—Była to myśl prosta, którą każda administracja najnieudolniejsza nawet, zrozumieć była powinna.

Zabaczmy teraz, jakim sposobem wzięto się do jej wykonania. Dyrekcja teatru, dawniej *przyjmująca bezpłatnie*, rękopisma chciwych... sławy autorów dramatycznych—zdecydowała się wreszcie na krok stanowczy! i w szczodrocie swojej, wyznaczyła honorarjum: po piętnaście rubli za akt oryginalnej a po siedm i pół rubli, za akt tłumaczonej sztuki!! Łatwo zrozumieć, że takie wynagrodzenie nie mogło zachęcić nikogo do poświęcenia pióra na usługi sceny, tem bardziej, że najzdolniejsi ludzie, piszący u nas w tej epoce, nie opływali w dostatkach i woleli szukać koniecznego na chleb powszedni zarobku, pisząc do gazet, dla księgarzy-editorów, niż marnować czas i zdolności pracując dla Dyrekcji teatru, która ich jak najlichszych przepisywaczy aktów sądowych, wynagradzała.

Utrzymują, że u nas zdolności pisarskie na dramatycznem polu są bardzo rzadkie; że autorowie nasi zdolni zkądinąd, nie mają w piórach lekkości i werwy, potrzebnych do tego rodzaju literatury. Przeczymy temu stanowczo, i śmiało utrzymujemy, że i dziś jeszcze, pomimo pewnego zniechęcenia umysłów i stagnacji w piśmiennictwie nadobnem, znajdą się zdolni i dobrze piszący autorowie sceniczni, skoro im tylko Dyrekcja zapewni tak zwane za granicą *„prawo autorskie”* [1]) lub, jeżeli podobny system wstrętnym jest dla niej—oznaczy stałe, lecz odpowiednie istotnej wartości ich pracy honorarja. W prawdzie, zdarzało się niekiedy, że Dyrekcja zbudzona oklaskami publiczności, grzmiącemi nad nową jakąś sztuką i zadziwioną ogromnem wpływem pieniędzy do kasy teatralnéj pod czas jej przedstawień—poczuła się do przykrego obowiązku podwojenia zwykłej skali zapłaty lub i potrojenia jej nawet!! lecz taki system, poddający autora pod dowolne oszacowanie jego pracy i absolutne względy Dyrekcji—obrażał godność każdego człowieka z talentem, którego stosunek do Instytucji podobnej, powinien być niezależnym zupełnie, jak to na całym ucywilizowanym świecie ma miejsce.

Drugim, niemniej ważnym i również radykalnym powodem upadku dramatycznej sceny naszej, było liche wynagrodzenie artystów i artystek składających personel dramatyczny. Pamiętamy jeszcze te czasy, gdy pensja najpierwszych aktorów i aktorek nie przenosiła 600 rubli, rzadko dochodząc do wyższej normy.

Jednakże była epoka, w której organizacja wewnętrznego zarządu teatrów, musiała być nierównie lepszą,—albowiem, pomimo że wystawiano częściej niż dziś, nowe sztuki a nawet i kosztowne opery lub baleta, pomimo że ówczesne dochody z bieżących przedstawień, nie mogły przewyższać tych jakie obecnie do kasy teatru wpływają—kasa ta posiadała znakomity kapitał zapasowy wynoszący około 80,000 rs.

Już to w każdym razie, system taniego opłacania artystów, oprócz krzywdy wyrządzonej sztuce, oprócz zapory stawianej rozwinięciu i wzrostowi sceny, daje nadto jeszcze inicjatywę do skażenia obyczajów i systematyzuje niejako zepsucie—zmuszając część personelu... do szukania na innych drogach środków do zaspokojenia koniecznych potrzeb życia. Ciężka ztąd krzywda wyrządza się i godności artystów i moralności publicznej!

Trzeci błąd, leżał nadto w wadliwej i nieudolnej organizacji szkoły dramatycznej. Przyjmowano do niej i przyjmują dziś jeszcze, młodzież przybywającą tam bez powołania, bez elementarnego wykształcenia nawet! Wprawdzie, b. Dyrektor teatrów Jasiński, starał się osobistem poświęceniem i prywatnym niejako wykładem zastąpić ten brak skutecznie, lecz pojedyncze jego usiłowania, acz chwalebne, nie mogły odnieść pożądanego skutku.

Tak więc szkoła, mająca wykształcać jedynie wrodzone i rzeczywiste zdolności, w ludziach koniecznie już opatrzonych zasobami szkolnej edukacji—której celem dostarczać ciągle scenie nowych sił i świeżych zdolności, przybrała charakter prostej bakalarni i nic też wykształcić nie mogła.

Wszystkie prawie znakomitości, znajdujące się dawniej lub dziś jeszcze na scenie tutejszej—przybyły do nas z prowincji. Żółkowski (?), Panczykowski, Królikowski, Rychter, Chomiński i wielu innych, nie w warszawskiej szkole dramatycznej kształcili swoje talenta!

Dzisiaj wprawdzie pensje artystów podwyższono już nieco—lecz podwyższenie to w stosunku do podrożenia wszelkich produktów żywności, ceny lokalów i zmianie innych, zwłaszcza też toaletowych warunków scenicznych,— nie ma żadnego znaczenia. Oprócz Żółkowskiego, który po trzydziestoletniej służbie dobił się wreszcie znakomitej, jak na kraj nasz pensji, w całym personelu dramatu i komedji, nikt nie jest tu wynagrodzonym, nie już odpowiednio do swoich zdolności, lecz chociażby tylko z uwzględnieniem potrzeb nieodzownych.

A cóż dopiero mówić o żeńskim personelu dramatycznej części teatru! gdzie dwie pierwsze artystki: dramatyczna i naiwna, niedostatecznie płatne a świeżo przybyła do nas artystka z wyższym talentem i sumiennością, którą publiczność oceniła wysoko—pobiera tylko 600 rsr. pensji! Każdy znający bliżej wymagania sceny, wie o tem dobrze, że pensje takie, w trzech czwartych częściach, iść muszą na toaletę i inne drobne utensylja, koniecznie do wystąpienia potrzebne.

A jednakże tak łatwo byłoby znaleść fundusz potrzebny na honorarja autorów i odpowiednie dla artystów wynagrodzenia! Umniejszyć tylko niepotrzebny, a nakształt armji liczny orszak administracyjny, podnieść cenę lokalów dziś gratis dawanych lub najmowanych za bezcen; wzmocnić repertuar i personel artystów, usunąć niedołężne mierności i dawać codziennie przedstawienia w obu teatrach, z wyłączeniem pięciu letnich miesięcy;—wszystko to związać cuglami energicznej kontroli i zdolnej administracji—a rezultat przewyższy wszelkie oczekiwania.

Do przedsięwzięcia takiej radykalnej reformy, potrzeba tylko energji i dobrej woli—ludzi zdolnych nie zbraknie. Nie dawno wszakże, była chwila, w której mieliśmy nadzieję, że scena dramatyczna odrodzi się zupełnie. Powołanie zasłużonego emeryta, a najzdolniejszego reżysera, J. Jasińskiego, do kierunku nad dramatyczną częścią teatru, ucieszyło zarówno artystów jak publiczność—

---

[1]) Nie explikując tu szczegółowo warunków „prawa autorskiego” tem więcej, że zasady ich nie wszędzie są jednakie, odpowiednio do miejscowości—powiemy jednak, dla przekonania czytelników o skuteczności tego prawa i wpływie jego na podniesienie literatury dramatycznej to tylko, że prawo to, nadaje autorowi istotnie zdolnemu, którego sztuki trwają na scenach kilku lub kilkunastu, przywilej korzystania z renty, jaka powstaje z procentu płaconego mu przez Dyrekcje, czy przedsiębierców teatrów—od każdego ich przedstawienia. Prawo podobne przeto zapewniając niejako przyszłość autorów, podnieca ich do emulacji i gorliwej pracy.

lecz były Dyrektor teatrów, w ciągu probierczego miesiąca swoich czynności, spotkał na każdym kroku, obok serdecznego współczucia i nieograniczonej ufności artystów, tyle chłodu i obojętności z innej strony, że nie mógł ogrzać serca i woli w tej atmosferze niechęci i przymusu; a gdy po upływie owego miesiąca, zasłużony emeryt okazał jednak gotowość przyjęcia naukowego kierunku nad dramatyczną częścią teatru, lecz żądał oraz bezwarunkowego nad nią zwierzchnictwa, nie chcąc podzielać odpowiedzialności z ludźmi nie fachowymi – odmówiono jego żądaniu.

Musiał przeto acz z żalem wyrzec się ofiarowania swych usług administracji, nie chcącej złożyć w jego zdolne i energiczne ręce, wyłącznego kierunku nad tą nawet jedną gałęzią sztuki. Tak więc Jasiński cofnął się a z nim razem cofnął się postęp sceny i usnął chwilowo zbudzony zapał artystów.

(*d. c. n.*)

O Chełmskich Unitach.

(przez Kojałowicza, z czasopisma *Deń*).

Tylko co odczytaliśmy powtórzony przez niektóre nasze dzienniki, artykuł *Warszawskiego Dnewnika* o napaściach *Gaz. Nar.* na nasz rząd, za zamiar oderwania Chełmskich unitów od kościoła Rzymskiego, — zamiar, którzy nasi nieprzyjaciele upatrują w tem, że rząd zażądał od Chełmskiego unickiego biskupa nominata, objaśnienia pogłosek i wiadomości o skażeniu obrzędów unickich. Odczytaliśmy ten wyjątek z *War.Dnew.* z głębokim rozmysłem i smutkiem. Nie zadziwiają nasi, nie wprowadzają w kłopot napaści takich oskarżycieli, jak redaktorzy i współpracownicy *Gaz. Nar.* Zajmuje nas inna rzecz.

Kościół unicki w Królestwie znajduje się w trudnem położeniu. Znaczna liczba cerkwi znajduje się w gruzach [1]), a połowa, jako tako trzymających się, pozostaje bez księży [2]). Księża łacińscy w wielu z nich odprawiają swe nabożeństwo. Temu, z niewolniczem uszanowaniem przypatruje się wielu duchownych unickich i naśladuje nabożeństwo księży łacińskich. Starożytne, wspaniałe obrzędy greckie, zarażone są od początku do końca skażeniami, wziętemi niewłaściwie z Polskiego łacińtswa. Rezultaty takiego porządku rzeczy jeszcze są smutniejsze. Cały wyższy stan unitów w djecezji Chełmskiej, od dawna przepadł już dla unji i przeszedł na wiarę łacińską. Za nim poszło i mieszczaństwo. Za mieszczaństwem coraz częściej muszą robić to samo i włościanie, jawnie, nieprzezwyciężenie oddawani na ofiarę łacińtswu. W takim stanie rzeczy, co jak się zdaje, naturalniejszego nad jęki o tem nieszczęściu, samych ustanowionych stróży unji, pasterzy unickich, zarządu unickiego, i błagania o pomoc! Nie można nawet wierzyć, żeby nie było tych jęków i tych błagań. A tymczasem właśnie tego niema. Ale nie dosyć na tem że niema! Rząd sam dowiedział się wprost od ludu unickiego i nielicznych wiernych jego kierowników, o klęskach unickiego Chełmskiego kościoła, sam zmuszony był pomódz i prosić władze unickie o wdanie się w tę sprawę, wyjaśnienie jej; i coby można sądzić z tego wynikło? Odglos radości, gotowość służenia swej świętej, rodzinnej sprawie?!

[1]) Następujące otrzymaliśmy wiadomości o stanie świątyń unickich w djecezji Chełmskiej.

Wszystkich świątyń jest tam 381.

Z tych uznawane jest w dobrym stanie, mniej niż połowa, mianowicie 170.

Z reszty potrzebują reperacij:

bardzo znacznych 103; mniej znacznych 46; dalej w części zgorzało, w części rozpadło się w gruzy, w części są bez dachu, lub zamknięte z powodu, że grożą upadkiem, świątyń 62. Razem świątyń 211.

211 cerkwi bez nabożeństwa! Około 200 parafij pozbawione móżności zaspokojenia swych potrzeb duchownych! Z tych wszystkich cerkwi, tylko 9 są reperowane, do jednej przysposobiono materjały, co do jednej wydano rozporządzenia o rozpoczęciu robót; dla 41 zatwierdzono plany i anszlagi, lecz do robót nie przystąpiono; nakoniec co do 113 żadnych środków nie przedsięwzięto w celu odnowienia. Są cerkwie stojące w gruzach od 1829 r., naprzykład w m. Łęcznie (w powiecie Krasnostawskim). Zdaje nam się, że o tym stanie trzebaby na serjo pomyślić, a między innemi kobiecemu komitetowi ruskiemu w Warszawie, to jest właściwie o podtrzymaniu istniejących cerkwi unickich, zaopatrzeniu ich w obrazy, naczymia. Innym niema kto pomódz. Niech narodowe, braterskie uczucie kieruje tą pomocą i usunie nieporozumienia.

[2]) Księży unickich, rzeczywiście zajmujących parafjalne miejsca, jeśli się nie mylimy, jest w ogóle 130.

Tak, na samym dole, pośród ludu i najbiedniejszych, najprostszych księży unickich zapewne jest to, jeżeli tylko odezwa ta doszła do nich. Siedząc na gruzach swego rodzinnego, niegdyś wspaniałego kościoła, nie mogą się nie cieszyć, kiedy im powiadają: „pomyślcie, powiedźcie, jak polepszyć wa-„sze interesa!" Ale nie tak postępuje przedstawiciel Chełmskiego unickiego kościoła, szanowny ojciec Kaliński. Odpowia on w sposób najwykrętniejszy. Wskazują mu najuroczystsze i najkategoryczniejsze bulle papiezkie, poręczające nietykalność Wschodnich obrzędów w unji, pomiędzy innemi bullę Papieża Benedykta XIV (1744 r.) w której jest powiedziane, iż „nie tylko zmieniający „obrzędy i obyczaje kościoła Greckiego, lecz i wła-„dze duchowne ośmielające się pozwolić na te „zmiany (nie wyłączając szczególnych wypadków a „nawet przymusowej przyczyny), przez ten sam „fakt pozbawieni są czynnego i biernego głosu"; a szanowny przedstawiciel unji, zamiast oprzeć się na takich bullach i walczyć za wiarę swoją i swego ludu, obojętnie odpowiada, że „oprócz greckich „obrzędów i dawnych kościelnych zwyczajów, w „djecezji Chełmskiej zachowują się różne (!) in-„ne (?!) obrzędy, z których jedne jeszcze nie za-„twierdzone (!) zostały przez kościół dla unitów, a „inne zostały zatwierzone i pozwolone im..." lub, że on, biskup nie wprowadzał obrzędów nie zatwierdzonych, lub nakoniec, że nia ma prawa zmieniać i znosić, bez decyzji Papieża, obrzędów niegreckich, wprowadzonych w zwyczaj.

(*d. c. n.*)

O biegu sprawy włościańskiej w Królestwie Polskiem.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 290)

I. *Usposobienie włościańskiej ludności po ogłoszeniu ukazów.*

Po przybyciu do swych działów, komisarze przekonali się, że po ogłoszeniu Najwyższych Ukazów z 19-go lutego, włościanie z niecierpliwością oczekiwali rzeczywistego wykonania ich na miejscu. W ostatnich czasach słyszeli tyle obietnic, tyle sumiennych wyrazów, że niedowierzanie do nowych obietnic, było przezwyciężone tylko tem, iż ukazy zostały ogłoszone przez ruskie władze wojskowe. Włościanie, w oczach których odbywały się wszystkie zeszłoroczne wypadki, doskonale zrozumieli, że nastał dla nich czas odrodzenia do nowego życia, że burzliwe obietnice powstańców, nie miały żadnej siły praktycznej, i że tylko od prawego rządu, mogą się spodziewać polepszenia swego bytu. Jeżeli poprzednio w umysłach włościan okazywały się jakie wahania lub wątpliwości, w skutku wzmocnionych intryg szlachty, to takowe ustały zupełnie, za przybyciem komisij. Zaraz po ogłoszeniu ukazu, wojenni naczelnicy wszystkich stopni, zostali zawaleni prośbami. Włościanie pospieszali zameldować swe prawa, pragnąc skorzystać ze sprzyjającej chwili, ponieważ gorzkie doświadczenie przekonało ich, że jeżeli władza przejdzie znów w ręce szlachty, to znów runą wszelkie nadzieje wymiaru sprawiedliwości. Samo przez się rozumie się, że włościanie nie mieli dokładnego pojęcia o Najwyższych Ukazach. Nie posiadały go, niestety i wyższe klasy. Przy niejasnem pojmowaniu Ukazów, wielu z włościan, naturalnie, oczekiwało daleko więcej, aniżeli im nadawało nowe prawo. Niektórzy mniemali nawet, że za karę za bunt, wszystkie grunta będą odebrane szlachcie, która się buntowala i rozdane pomiędzy włościan. Według pojęć ludu, które wyrobiły się w czasie ostatnich zaburzeń, w skutku niesumiennej propagadny samych polskich rewolucjonistów, takie środki wydawały się zupełnie naturalnemi i słusznemi. W ogóle włościanie oczekiwali środków popędliwych, mających charakter gwałtu, ale nie liczyli jeszcze na stałe, nieugięte, niezachwiane działanie prawodawstwa w obronie ich praw; odwieczne bezprawie, nie rozwinęło w włościanach nadziei na nabycie praw stałych, wiecznych.

II. *Nowe urządzenie gminne.*

Tym sposobem prawdziwe znaczenie ukazów i cała objętość dobrodziejstw zlanych na lud przez ukazy, w pierwszych czasach nie zupełnie zostały zrozumiane.

Można było obawiać się, że cała siła nowego urządzenia gminnego, które zapewniało niezależność włościan od nienawistnego wpływu szlachty, pozostanie także nie zrozumianem, i że lud, dla którego widoczne, materjalne korzyści, więcej mają powabu od praw politycznych, okaże się obojętnym do nowych swych praw wyborczych.

Wszelako obawy te nie zostały usprawiedliwione. Włościanie polscy, pomimo długiego ucisku, albo raczej dzięki temu uciskowi który doprowadził ich do najwyższego stopnia rozdrażnienia, okazali się bacznymi na wszystko, co mogło przyczynić się do najprędszego oswobodzenia ich z pod ucisku szlachty. Z chciwością słuchali słów komisij, które, mając sposobność znajdowania się przy samym zaczątku gminnego urządzenia, wyjaśniały włościanom znaczenie tej wielkiej łaski cesarskiej, bez której, wszystkie inne ich prawa byłyby niestałe. Większość włościan, przy pierwszych wyborach pokazała, że umie oceniać nadane im prawa samorządu. Po większej części, wójci gmin wybrani przez włościan z ich własnego stanu, w istocie okazali się najlepszymi pod względem prowadzenia, i najrozsądniejszymi ludźmi. Komisje poświadczają, że tam gdzie zdarzyło się im znajdować przy wyborach, włościanie głosowali z zupełną wiedzą swych praw i godnym uwagi taktem. Bardzo często zdarzało się, iż osoby jednogłośnie wybrane na sołtysów, nie otrzymywały ani jednego głosu, kiedy je proponowano na wójtów gminy.

Włościanie wybrani na ten ostatni urząd, obejmowali go nie bez pewnego wahania się i niedowierzania samym sobie, ponieważ dotąd godność wójta gminy, według pojęć ludu, koniecznie połączona była z godnością *pana.* Lecz podziwienie okazywane przez niektóre nowo wybrane osoby, względem swego nieznanego dotąd położenia, wcale nie było ogólnem zjawiskiem. Przeciwnie, nie raz się zdarzało, że włościanin, któremu nadano godność wójta gminy, odrazu przybierał swoją rolę, porzucał wspólne wszystkim polskim włościanom przyzwyczajanie kłaniania się co chwila do nóg panom,— z godnością i pewną powagą zasiadał, w obecności członków komisji, na wskazane mu miejsce, i słuchając zeznania swego byłego właściciela ziemskiego, robił zarzuty na korzyść włościan, z taktem i grzecznością. W majątku Wola Pawłowska, w powiecie Opatowskim, gdzie wzajemne stosunki pomiędzy włościanami a właścicielami ziemskiemi, są naprężone do najwyższego stopnia, nowy wójt, którego obywatel w rozdrażnieniu, nazwał w obec komisji i władz wojskowych, kłamcą,—odpowiedział spokojnie: „przysięgłem Cesarzowi wierną służbę, i dla tego mówię prawdę, lecz że pan *mylisz się* ciągle w swych zeznaniach, to zaraz postaram się dowieść"....

W pewnej gminie w powiecie Wieluńskim (w gubernji Warszawskiej), nowo wybrany wójt, umiał zachować takt w wypadku jeszcze drażliwszym niż poprzedzający. W czasie zwiedzania tej gminy przez komisję, włościanie słuchając fałszywych zeznań obywatela stracili cierpliwość, i wynurzyli długo powstrzymywane oburzenie z niezwykłą siłą. Przypomnieli mu wszystkie krzywdy i egzekucje, wraz z karami cielesnemi, jakim podlegali corocznie, za swe skargi, przez lat 20 bez przerwy. Przekleństwa, jak grad sypały się na pana; mężczyzni ze łzami wznosili ręce do nieba, przywołując wszelkie kary na głowę pana i jego rodziny; kobiety zgrzytały zębami i przez tłum wygrażały mu ściśniętemi pięściami... W ciągu całej tej przykrej sceny, wójt gminy ani razu nie zapomniał swego obowiązku i powstrzymując osobiste swe uczucia, pomagał komisji do przywrócenia w tłumie porządku i spokojności.

Wojenni naczelnicy powiatowi świadczą, że wójci gmin z włościan, przy rozsądzaniu wzajemnych skarg włościan i obywateli, na drobne obustronne krzywdy i uszczerbki, starają się zachować bezstronność i często na włościan nakładają większe kary niż na właścicieli.

Według zaświadczeń nawet cywilnych naczelników powiatowych (to jest urzędników miejscowych), nigdy w zarządzie gminnym nie było takiego szybkiego i dokładnego wykonywania jak teraz. Przedtem nie można było doczekać się od wójta doniesienia, bez posłania mu kilku wezwań lub umyślnych; teraz rozporządzenie bywa wykonywane w dniu otrzymania takowego, — chyba że napotkana zostanie jaka materjalna przeszkoda, jak naprzykład z powodu nieurządzenia dotąd służby pisarzy — i wójt gminy nieraz sam przynosi ustne doniesienie, zaraz na drugi dzień. Jednem słowem, większość wójtów gminy i włościan, okazała się bardzo zdolną do zajmowania tych posad, i w ogóle dosyć prędko obeznała się się z obowiązkami do tego urzędu przywiązanemi, a w szczególności, dotyczącemi sądów gminnych. Daleko trudniej było wójtom przyzwyczaić się do władzy policyjnej, którą żenowali się z początku stosować do szlachty, ciągle jeszcze obawiając się jej, z dawnych wspomnień.

Szlachta, szczególniej drobna, nie pozostała spokojnym widzem dokonywającego się prze-

kształcenia w urządzeniu gminnem. Dumnym panom ciężko było rozstać się z juryzdykcją patrymonjalną i poddać się „rządowi chłopskiemu". jak nazywali nowe urządzenie. Drobnej zaś szlachcie, z której łona najwięcej wychodziło poprzednich najemnych wójtów, jeszcze cięższej było wyrzec się korzyści materjalnych, towarzyszących ich dworskiej służbie w tych obowiązkach. Dla tego wcale nie jest dziwnem, że strona interesowana wszystkiemi siłami starała się bałamucić włościan, za pomocą zręcznych ostrzeżeń i opowiadań o odpowiedzialności leżącej na wójcie gminy, o uciążliwości rachunków na piśmie i o pobiciach, na jakie wójt nieuniknienie musi się narazić przy ciągłych stosunkach z ruskiemi władzami. Wszystko to dążyło do tego, aby wpoić w lud przekonanie o konieczności wybrania poprzednich wójtów.

Ze wszystkich gmin Królestwa Polskiego, było kilka wypadków, że włościanie na wyborach, wyrazili życzenie pozostawienia poprzednich wójtów z obywateli lub oficjalistów. W takich wypadkach rzeczywiście, dawni wójci gmin, odznaczali się po większej części tem, że nie zbyt uciskali włościan, a ten ujemny przymiot, tak wysoko był ceniony przez włościan, że posłużył za dostateczną podstawę jednozgodnego ich wyboru na następne trzechlecie na tę godność. Były wszelako wypadki wybrania dawnych wójtów w skutku intrygi, prowadzonej z takiem zachwalstwem, jakie możliwe jest tylko w kraju, który długo był wzburzany różnemi podziemnemi knowaniami, i który obok tego przywykł do zupełnego braku kontroli władz miejscowych.

Naprzykład, w jednej gminie (w gubernji Augustowskiej), gdzie włościanie gorzko uskarżali się na poprzedniego wójta obywatela, wyznaczone były wybory. Przyjeżdżają władze ruskie: gubernator i naczelnicy wojenni, a dla koniecznych sprawdzeń dopuszczono cywilnego naczelnika powiatu z pisarzem (obydwaj ostatni krajowcy). Każda gromada wiejska po kolei wzywa się do pokoju, gdzie mieszczą się władze i każda wieś po krótkiem wahaniu się oświadcza, że jej wybór pada na dawnego wójta. Zdziwione władze nie mogą objaśnić tego dziwnego zjawiska; wszyscy jednogłośnie prosili o zmianę wójta, którego nie można znieść, a tu znów jednogłośnie wybierają tegoż dawnego wójta! Na wszystkie pytania co do przyczyn takiej dziwnej sprzeczności, włościanie odpowiadają, że są zadowoleni z dawnego wójta i lepszego nie pragną. Wkrótce jednak, niektórzy z nich pod sekretem przyznali się naczelnikowi wojennemu, że żadnemu z nich nie przyszłoby do głowy prosić o zmianę wójta, gdyby byli wiedzieli, że tak prędko porozumie się z ruskiemi władzami, zmówi się z niemi i będzie siedział razem z niemi przy jednym stole, tuż gdzie odbywają się wybory. W istocie okazało się, że był tam dawny wójt, lecz pod imieniem pisarza cywilnego naczelnika powiatu. Ten ostatni, na pytanie, jak ośmielił się uczynić podobny wybryk w obecności gubernatora i wyższych władz wojskowych, odpowiedział naiwnie, że nie otrzymał żadnych rozkazów od władzy, co do wydalenia z pokoju byłego wójta, który, oprócz tego, już nie jest wójtem, lecz czasowo pełni obowiązki pisarza naczelnika powiatu.

W niektórych miejscach włościanie już żałują wyboru dawnych wójtów. Stosunkowo dobrzy wójci dawnego czasu, w porównaniu z nowymi wójtami z włościan, teraz wydają się im niezadowolniającymi. W ogóle lud jest zadowolniony z nowego urządzenia zarządu gminnego i już rozumie się, nigdy nie zapragnie powrócić do dawnego, pomimo, że to dawne niby dawano mu było bezpłatnie, a nowe wymaga składek pieniężnych. Włościanie dobrze obliczyli, że bezpłatny sąd obywatela, nierównie drożej ich kosztował niż obecne urządzenie. Zresztą Komitet Urządzający wcześnie przedsięwziął środki w celu ulżenia wydatków włościańskich na ten przedmiot. Środki te były następujące: a) ścisłe obliczenie płacy, jaką mają pobierać nowi wójci, sołtysi, ławnicy i pisarze gminni; b) postanowienie czasowego przepisu (do czasu ściślejszego rozdziału poborów na zarząd gminy), że włościanie płacą tylko połowę tych wydatków, a drugą połowę płacą właściciele ziemscy innych stanów, mieszkający w gminie; w dobrach zaś rządowych, dzierżawcy folwarków płacą, według przedtem istniejącego zwyczaju, 5% od sumy dzierżawnej; i c) ustanowienie przepisu, według którego wojenni naczelni powiatowi, za zgodą i zatwierdzeniem komisij do spraw włościańskich, mogą czynić konieczne zmiany w składzie gmin, to jest łączyć po kilka drobrych gmin w jedną, lub rozdzielać zbyt wielkie gminy na kilka osobnych gmin. Ten ostatni przepis okazał się nader koniecznym. Dotąd rozgraniczenie gmin i terytorjalna wielkość każdej z nich były dziełem wypadku i zależały w zupełności od woli każdego obywatela, który miał przyznane sobie wrodzone prawo do urzędu wójta gminy. Dla tego niektóre gminy, należące do wielkich właścicieli ziemskich, były zbyt wielkie i dochodziły do 600—800 dymów, rozrzuconych na przestrzeni kilkudziesięciu wiorst; inne zaś były nadzwyczaj małe i miały zaledwie 50 dymów; lecz ponieważ wielkich majątków w porównaniu z drobnemi jest niewiele, to łatwo zrozumieć, że wyż rzeczony przepis Komitetu Urządzającego doprowadził do znacznego zmniejszenia liczby gmin, a zarazem i zmniejszenia opłat gromadzkich na zarząd gminny. Według ostatnich, jeszcze nie zupełnych wiadomości, otrzymanych z 34 powiatów, okazuje się, że z 2,700 dawnych gmin, utworzono nowych 2,032; lecz i ta ostatnia cyfra powinna znacznie zmniejszyć się wkrótce, ponieważ, dotychczas, naczelnicy wojenni ograniczali się tylko na nader koniecznych zmianach w terytorjalnym składzie gmin; obecnie zaś w skutku oddzielnego rozporządzenia Komitetu Urządzającego, w porozumieniu z komisjami do spraw włościańskich, zajmują się ułożeniem projektów ostatecznego rozgraniczenia i zrównania gmin.

Z początku, dopóki układany był rozkład poborów gminnych, nowo obrani urzędnicy zarządu gminnego i wiejskiego nie mogli być zadowolnieni z płacy, ale godnem jest uwagi, że rzadko kto z nich wynurzał w tym względzie jakie roszczenia. Daleko więcej napotykano trudności co do umieszczenia kancelarij gminnych i wyboru zasługujących na zaufanie pisarzy gminnych.

W dobrach rządowych pozostały poprzednie lokale gotowymi na kancelarje gminne; w majątkach zaś prywatnych, dotąd mieściły się w domach należących do obywateli, którzy zdając obowiązki wójtów gmin, odmawiali zarazem dalszego udziału w urządzeniu kancelarij gminnych. Żeby wyprowadzić z kłopotów nowych wójtów z włościan, którzy nie mieli gdzie podziać swego skarbu piśmiennego oddziedziczonego po wójtach obywatelach, komisje do spraw włościańskich i naczelnicy wojenni zmuszeni byli zwracać się do obywateli z prośbą o czasowe ustąpienie poprzednich lokali, a w razie niepowodzenia tych prożb, umieszczać kancelarje gdzie się trafiło: w wolnych częściach czworak, w opuszczonych chałupach włościańskich, lub w osobnych lokalach najętych. Opłata za lokal rozdzielała się po równo na obywateli i włościan mieszkających w gminie. Do kancelaryjnego archiwum, nowi wójci z włościan, zwracali się początkowo nie bez pewnego przesądnego przestrachu. A było czem się przestraszyć. Poprzedni wójci byli obowiązani do takiej niezliczonej liczby statystycznych i różnych innych rachunkowości, że nawet człowiek piśmienny mógł się przerazić wstępując w te obowiązki. Tak naprzykład, wójci gmin obowiązani byli „w miejscach gdzie się znajdują fabry-„ki i zakłady, corocznie przesyłać władzy szczegó-„łowe opisy takowych pod względem rodzaju wy-„produkowanych płodów i wyrobów, ilości i jakości „produkcji, ważnych zaszłych w niej zmian, a „obok tego przedstawiać uwagi i wnioski o mogą-„cych być użytemi środkach do rozwoju narodo-„wego handlu i przemysłu."

Lub: „wójt gminy obowiązany był czuwać, aby „wyroby fabryczne były opatrzone cechami, i w „ogóle czuwać nad ścisłem zachowaniem przez fabry-„kantów przepisów wydanych pod względem wy-„robu produktów i t. d."

Wszystko to jeżeli i było wykonywane to tylko dla formy: przedstawiane były wykazy, listy, doniesienia, rejestry i t. p. zupełnie niezgodne z rzeczywistością a ułożone i skierowane w tym duchu, jaki był korzystniejszy dla obywatela. Łatwo zrozumieć, że na nowo wybranych wojtów gminy nie było potrzeby wkładania całego tego niepotrzebnego ciężaru rachunkowości, i Komitet Urzadzający przedsięwziął środki, aby na ścisłej zasadzie ukazu z 19 lutego, na wójtów gmin włożone były tylko właściwe obowiązki sądowo-policyjne i wykonawcze. Według jednozgodnych zaświadczeń komisji, środek ten w zupełność osiągnął cel. Niepiśmienni wójci pozbywszy się obawy odpowiedzialności piśmiennej, tem gorliwiej zajęli się swemi właściwemi obowiązkami. Współzawodniczą jeden z drugim w szybkości i ścisłości wprowadzania w wykonanie rozkazów władzy, tak że przy nieustępnym nadzorze i kierunku bezpośrednich władz miejscowych, można się spodziewać, że rzecz u nich nie zamaskuje się formą.

Z ostatnich wiadomości wynika, że w 34 powiatach, (z reszty powiatów nie otrzymano wiadomości wybrano wójtów: *a*) z włościan 2,027; *b*) z szlachty 120; i *c*) z innych klas 155;

że pisarze znajdują się tylko przy 1,824 wójtach, pozostali zaś 478, nie mają pisarzy;

że w liczbie pisarzy jest: *a*) z włościan 301; *b*) z szlachty 529; i *c*) z innych stanów 994. (*d.c.n.*)

Kronika.

* (Dziennikarstwo rusińskie), jak powiada *Krak. Z.*, coraz bardziej się wzmaga. We Lwowie wychodzić będzie od 1-go stycznia 1865 r. nowe czasopismo tygodniowe popularne pod tytułem *Nedila* (Niedziela), z ilustracjami, prenumerata którego kosztować będzie rocznie tylko 3 zł. reń. wal. austr.

* (Praca). Od 1 stycznia wychodzić pocznie we Lwowie pod nową redakcją dwa razy na tydzień „*Praca*", pismo polityczne, poświęcone głównie sprawom krajowym, mianowicie sprawom przemysłu i handlu miast i miasteczek, zakładów i instytucij wszelkich, dobro kraju na celu mających. (Jak się zdaje nowe to pismo będzie tylko dalszym ciągiem rewolucyjnej *Pracy*, która wychodziła w roku zeszłym na Podolu).

* (Następca tronu francuzkiego), ktory do tego czasu bywał na polowaniach jako prosty tylko spektator, według doniesień *Sporta*, pierwszy raz w tym tygodniu dostał do ręki broń palną i zabił trzy bażanty i trzy króliki. Sam Cesarz towarzyszył synowi mając ze sobą swego psa Nerona, który od kilku miesięcy chodzi ciągle za Cesarzem, a w sali jadalnej leży zwykle u jego nóg.

* (Wypadek). W dniu wczoajszym niewiadoma z nazwiska i pochodzenia kobieta ubogo ubrana, będąc przywiezioną do szpitala św. Łazarza na kurację, tamże w krótce życie zakończyła.

TEATRA W WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś we Wtorek dnia 20 Grudnia 1864 roku. drugi raz Opera w 5-ciu aktach, słowa Jana Chęcińskiego, **Otton Łucznik.**

Z powodu długości widowiska,
Zacznie się o godzinie wpół do 7-mej.

Jutro we Środę:
Wielki Teatr: **Trubadur** (przez Artystów Opery Włoskiej), — abonament lit. A. Nr. 3.
Teatr Rozmaitości: **Damy i Huzary.**

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 19 Grudnia 1864 r. Czetwert od		Czetwert do		Korzec od		Korzec do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	7	87	8	12	4	80	4	95
Żyto.	4	80	5	17	2	92 1/2	3	15
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	—	—	2	71	—	—	1	65
Groch polny .	—	—	6	52	—	—	3	97 1/2
Kartofle	1	48	1	64	—	90	1	—

Pud siana od kop. 36 do kop. 40.
Pud słomy od kop. 20 do kop. 24.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 45 do rs. 2 k. 52 3/4
„ garniec od kop. 80 do kop. 82 1/2.

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina dnia 19 Grudnia

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		72 3/4
6ta „ „		85 1/8
Obligacje Skarbowe 4%		[illegible]
Listy Zastawne 4%		75 1/4
Bilety Banku Rossyjskigo		77 1/2
Weksle na Warszawę		77 3/8
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		86
„ „ „ 3 miesięczny		85 1/4
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		85 1/8
Koleje Rossyjskie		75 3/8
Żyto na targu		34
„ dostawę późniejszą		34 1/4
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		116 50
„ „ Hamburg		87 70
„ „ Paryż		46 40
Pożyczka Narodowa		79 60
5% Metaliki		80 90
Akcje Banku Kredytowego		172 70
z Paryża.		
Renta 3%		65 40
Akcje Kredytu Ruchomego		933
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89 1/2